Rok 1870. Kraków, wtorek 8 listopada. Nr. 255.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rekopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

Pierwsze umieszczenie ... 8 centów.
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl, księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego.— **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl, księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 7 listop.

Zawieszenie broni w obecnym stanie wojny francuzko-niemieckiéj znaczy tyle, co koniec wojny. Jenerał Trochu w raporcie swoim wspomina o korzyściach objętych w zawieszeniu, z których Paryż nie jest wstanie zdać sobie sprawy. Tém trudniéj nam w odległości jakiekolwiek korzyści wynaleść. Przeciwnie, dla nas widoczne są tylko niekorzyści, które dalsze prowadzenie wojny dla Francji uniemożliwiają. Prusacy odpoczną, uzupełnią armją, naprawią drogi i koleje, ułatwią sobie transport wojsk z pod Metzu pod Paryż, przygotują wszystko co potrzeba do skutecznego oblężenia twierdz i miast. Francuzów przeciwnie czekają tylko te widoki: konstytuanta wybrana pod bagnetami i pod wrażeniem niszczących klęsk, wzrost wszelkich intryg bonapartystowskich i orleanistowskich pod protekcją Prus, demoralizujący wpływ tych intryg tak przy wyborach, jak i na formacją wojsk ochotniczych; a prowiantowanie Paryża nic rzeczy nie zmienia, bo w chwili ustalania zawieszenia broni, byłoby położenie Paryża to samo co dzisiaj. Jeżeli więc nawet Trochu zgadza się na zawieszenie broni, musi to być tylko chyba skutkiem tego, że Francja istotnie już walczyć nie chce, że oprócz klęsk już wewnętrzny rozstrój i walki stronnictw tak ją osłabiają, że nie ma człowieka, któryby był wstanie porwać ją — że Gambetta sam nie podoła, a Trochu bodaj czy także orleanistowskim wpływom Thiersa nie uległ. Jest już bowiem rzeczą wiadomą, że Thiers stary i niedołężny, pojmujący jedynie wojnę regularnych armji, a niewierzący i obawiający się wojny ludowéj, działa dla Orleanów i z klęsk Francji, z pokoju samobójczego restaurację Orleanów chce wytargować. W tym téż celu z zabiegami swojemi połączył kwestję świeckiéj władzy papieża, aby stronnictwo ultramontańskie i całe duchowieństwo we Francji, dotąd bonapartystowskie, dla Orleanów pozyskać.

Jak rokowania Boyera z Metz skończyły się zdradą, tak rokowania Thiersa w skutkach będą równie dla Francji zabójcze i hańbiące — i zawieszenie broni stanie się pokojem.

Pokój ten podyktują Prusy w chwili dla Francji najniekorzystniejszéj — i jeżeli nadejdzie urzędowe potwierdzenie zawieszenia, którego jeszcze, w chwili, gdy to piszemy, nie ma, wtedy powstaną zaraz dwa pytania: co Prusy na razie zrobią z Francją? co daléj będzie w Europie?

We Francji, albo nastąpi restauracja Napoleona IV, albo Orleanów, albo zostawią rzeczpospolitą na to, aby ją intrygi tamtych dwóch stronnictw rozdzierały i ubezwładniały. I jedne i drugie i trzecie wyrastając z haniebnego pokoju wykreśla głos Francji z rady mocarstw w Europie. Skutek ten pociąga dalsze następstwa przewagi pruskiéj, w których rozbiór wdawać się niepodobna, ale które cały kierunek i drogi wyobrażeń i polityki ogólnéj zmieniają. I zapytać przychodzi nareszcie czy i jakie dla wolności, dla postępu pozostają widoki i drogi? Polityk dzisiaj wytknąć ich nie jest wstanie, ale dla ludzkości europejskiéj nie mogą być zamknięte, bo rozpaczy nie ma i dla nas.

Być może, że pokój z Francją będzie dla Europy tylko chwilowem zawieszeniem broni, że siła ciężkości popchnie Prusy do dalszéj wojny w inne strony, dla dokończenia budowy jedności Niemiec; wówczas wobec niepewnych losów wojny miną wszelkie plany; albo też może działalność Prus zwróci się do wewnętrznego zjednoczenia Niemiec, a wtedy nastąpią w Europie lata podobne jak po roku 1815.

Cokolwiek bądź to pewna, że było już i gorzéj, i że dzisiaj złe nierównie krócéj trwa, o tyle ludy postąpią, więc i siła rzeczy, postępu i sprawiedliwości prędzéj i skuteczniéj działa. I jak Napoleony roztrzaskali głowy i honor i złamani zostali w w walce przeciw wolności i prawu, tak i geniusz Bismarka na końcu drogi pod godłem: „siła przed prawem“, rozbije się o te skały.

Jeżeli obecne pokolenie skazane zostanie na reakcją, może nad tém boleć, ale wątpić o przyszłości nie ma ani powodu, ani prawa.

I jeżeli my po 100 latach klęsk wołamy z tą samą otuchą: jeszcze Polska nie zginęła, to każdy prawy Francuz po 3ch miesiącach klęsk z niemniejszą otuchą wołać może: jeszcze Francja nie zginęła. Po Metternichach i Wellingtonach nastąpili Cavoury i Garibaldowie — nie braknie ludzkości i po Bismarku ludzi — tak jak słońcu światła.

Kto wątpi, karku ugina i ręce opuszcza, ten umarł i nie wejdzie do ziemi obiecanéj — kto zaś czuje jeszcze siły do życia, ten pracować dla życia nie przestanie, aby jeżeli nie dla siebie, to dla dzieci swoich pomyślną przyszłość zbliżać. Prawdy te stosują się zarówno do indywiduów jak i do narodów.

Daliśmy odpowiedź *Birż. Wiad.* w sprawie możności i sposobów pojednania Rossji z Polską. *Dzien. Pozn.* w téj mierze oświadcza co następuje, a na co zupełnie się piszemy:

„Legitymacją z pochodzenia czysto-słowiańskiego nie uważamy bynajmniéj za warunek *sine qua non* przewodniczenia czy uczestniczenia Rossji w społeczności słowiańskiéj. My nie chcemy znać filozoficznych teorji wylęgłych w wieku naszym cywilizacji na gruncie zbrojnego podboju, o sofizmat gwałtu o wyższości jednego plemienia nad drugiem, o predestynacji ras, o fatalizmie pchającym ich nieubłaganie ku misjom niewoli, panowania, despotyzmu czy wolności. Wszystkie plemiona składają się w naszem przekonaniu na cele ludzkości; uprzywilejowanych ras, jak uprzywilejowanych ludzi znać nie chcemy i uważając narodowość za rzecz wolnéj woli i wolnego wyboru człowieka, nie możemy Finnom i Tatarom czy ich potomkom zaprzeczyć prawa być Słowianami, skoro nimi być pragną. Korzystając z téj sposobności, odpowiadamy zarazem *Birżewyjom Wiedomostiom* na zarzut, że *Dziennik Poznański* stawia niedorzeczne żądanie, domagając się od nich, ich redakcji i chorągwów opinji publicznéj emancypacji Polski. Żądanie to byłoby istotnie bardzo niedorzecznem, gdybyśmy je byli postawili. Temu jednakże stanowczo przeczymy. Co do nas, nie żądamy niczego innego od dzienników rossyjskich i opinji publicznéj rossyjskiéj, jak przebudzenia się moralnego, politycznego i szczerze słowiańskiego, jak zbiorowego potępienia ucisku Polski, jak parcia na rząd, aby zmienił system gwałtu i barbarzyństwa, który, powiedzmy raz jeszcze, jest hańbą wieku, klęską Polski, nieszczęściem Słowiańszczyzny, ostateczną zgubą saméjże Rossji.“

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 6 października.

L. [Zjazd delegatów miast — nominacje dla Galicji — nowe pisma — nieco o pismach żydowskich.]

W ostatnim liście wspominałem o ankiecie miejskiéj i podniosłem potrzebę rozpoczęcia jéj robót; dziś z przyjemnością donoszę wam, że komisja w swoim czasie wybrana dla zwołania zjazdu delegatów z miast już się ukonstytuowała i podzieliła na sekcje. Przewodniczącym wybrany p. Bałutowski, zastępcą dr. Jasiński, sekretarzem dr. Władysław Majewski; podział sekcji jest taki: 1) sekcja administracyjna; 2) polityczna; 3) przemysłowa i 4) społeczna. Sądzimy, że czynności komisji nie skończą się na samych wyborach, jak to u nas często bywa; są to bowiem najważniejsze kwestje żywotne naszego społeczeństwa, które winny wchodzić w zakres dyskusji i działania téj ankiety.

Na porządku dziennym są dwie nominacje dla Galicji, a mianowicie ministra i namiestnika, o czém pierwsiście donieśli. Nominację p. Grocholskiego na ministra dla Galicji, uważają tu za fakt dokonany; co do pogłoski o nominacji ks. Sapiehy namiestnikiem, to *Unterthanenverstand* naszéj publiki nie może pojąć, jak może się pogodzić namiestnictwo ks. Sapiehy z teką ministerjalną p. Grocholskiego i przeto wątpią, by ks. marszałek mógł się zdecydować przyjąć nominację i w każdym razie postawi on rządowi swoje warunki, w których będzie o rządzie krajowym, odpowiedzialnym sejmowi.

Rok ma się ku końcowi, więc też projekta redakcyjne mnożą się jak grzyby po deszczu. Jeden z dzienników między innemi umieścił wiadomość o mającém wyjść piśmie politycznem *Polska;* o ile wiem, myśl wydania nowego dziennika powstała w pewnych sferach, lecz urzeczywistnienie jéj jeszcze dalekie; jeżeli *Polska* powstanie z nowym rokiem, to zapewne pod wpływem innego dziennika, który się chyli ku upadkowi. Jako *curiosum* podaję wam wiadomość, że ma tu pojawić się nowe pismo niemieckie żydowskie *Die Fackel*, chociaż tego mamy już nadto, bo że takie piśmidła się rentują i mają liczne koło czytelników, dowodzi fakt, że wychodząca tu od dawna *Jüdische Zeitung* (w żargonie pisana) liczy 2500 abonentów, mimo licznych pism rywalizujących. Zarazem pismo to, którego jedyną i wyłączną tendencją jest szkalować wszystko, co polskie i przedstawiać Polaków jako wrogów państwa austrjackiego, a przedewszystkiem żydów, to piśmidło, mówię, pobiera od rządu roczną subwencję kilkutysięczną (!). Co sądzić o tych, co tę niecną sprawą zajmują i co sądzić o tych, którzy podobne przedsiębiorstwo protegują i podtrzymują? Duch Bachów jeszcze żyje w Austrji, żyje w tradycjach rządowych owe złowrogie *divide et impera*. (Jeżeli rząd téj wiadomości nie zaprzeczy, jest to fakt haniebny, o który sejm upomnieć się winien. *Red.*)

Warszawa 5 listopada.

122. [Obrona sprawy Polski przed opinją publiczną w Rossji — komisja prawodawcza — Bartoszewicz — Modrzejewska.]

Ze wszystkich dzienników rossyjskich jedne *Birżewyja Wiedomosti* myślą na serjo o sprawie polskiéj. Samiśmy kilkakrotnie w téj sprawie pisali, a i redakcje pism galicyjskich nie zbywały wcale milczeniem odezw prasy rossyjskiéj. Czy my się zgadzamy, czy nie, to rzecz obojętna. O pojednaniu nie może stanowić żadna redakcja, ale dwadzieścia miljonów Polaków i sześćdziesiąt miljonów Rossjan. Piszący te słowa, jest zdania, że wobec niesłychanego parcia germanizmu, należy się wziąść za ręce z całą bracią słowiańską i Rossji ze Słowiańszczyzny nie wykluczać. Czy to przesądza choć na jotę rozwiązanie kwestji. Tak samo i z adwokaturą *Bierżowyje Wiedomosti,* czy rząd je usłucha? Ale chcą wiedzieć, jeżeli mają być adwokatem Polski w opinji publicznéj rossyjskiéj, czego żąda ich klient. Oto proste i krótkie: chcemy zupełnéj, narodowéj, odrębnéj swobody. Od tego programu, póki serca polskie biją, odstąpić nie możemy. Jakąż potęgą mogłaby się stać Rossja w połączeniu z taką Polską!

Dzieło pana Ustimowicza o zamachu na hr. Berga (po rossyjsku) zostało cofnięte z obiegu. Donosiłem wam w swoim czasie o jego treści; powodem jest wymienienie kilku głośnych nazwisk w czynnościach kompromitujących pod względem politycznym.

Cała komisja prawodawcza, ukończywszy projekt reorganizacji sądownictwa w Królestwie, udała się do Petersburga. Komitet do spraw Królestwa zbada projekt najprzód, potém rada państwa. Około nowego roku wszystko uzyska sankcję cesarską. Komisję prawodawczą zamkną 1 kwietnia r. p. Znaczną liczbę urzędników sądowych moskali, mają zaczerpać z komisji włościańskich, które ukończyły swoje czynności. Widzicie, że rząd ignoruje opinję publiczną w Rossji. Dla *Kurj. War.* nadeszły pomyślne wiadomości z Petersburga, ale szczegóły nieznane. Rozpacz i oburzenie w mieście nie zna granic z powodu kapitulacji w Metz. Zdawałoby się, że tu jest Francja prawdziwa. To samo dzieje się w Rossji, w któréj sympatje dla Francji w rażącéj są sprzeczności z systemem rządzącym.

Znakomity badacz dziejów ojczystych, Juljan Bartoszewicz, zapadł ciężko. Stan jego zdrowia budzi uzasadnione obawy. Oby kraj mógł jeszcze korzystać z mozolnych prac jego.

Scena nasza chwilowo także opustoszała z powodu choroby pani Modrzejewskiéj, jednak mamy wszelką nadzieję powrotu jéj do zdrowia. W samém mieście więcéj nic nowego, chyba, że ludzie są rozczarowani. Szkoda naszych sympatji, wobec tylu niecnych zdrad i podłości!

Lublin. W wojsku mosk. ruch niezwyczajny panuje. Ciągle kompletują pułki, odbywają codziennie wielkie manewra i nie uważając na to, czy to dzień słotny lub téż świąteczny, nieustannie zaprawiają sołdatów do trudów wojennych i do obchodzenia się z nowemi karabinami, które tutaj niedawno wojsku rozdane zostały.

Oficerowie moskiewscy jawnie po miejscach publicznych głoszą, że niezadługo będą w Galicji i że główna kwatera moskiewskich generalisimusów będzie we Lwowie w pałacu, który już ma napis „narodnyj dom“. Bądź co bądź, miejcie się na baczności, a szczególniéj wy szanowni redaktorowie gazet galicyjskich, bo tu Moskale wcale się z tém nie kryją, że najpierwszym ze szlachetnych czynów ich armji po przybyciu do Galicji, będzie powieszenie bez sądu wszystkich redaktorów, bo tych panów cała Moskwa uważa dziś za najpierwszych buntowszczyków.

Największą plagą obecnie nas dotykającą jest to, że tutejszy gubernator, jen. Bóckowski, ma córkę na wydaniu; a drugą plagą jest to, że tutejszy wicegubernator Konitko, jest ciągle goły i ciągle potrzebujący pieniędzy.

Panna Nadzia Bóckowskaja, ma szczęście jak każda Moskiewka, być strasznie brzydką, strasznie niezgrabną i strasznie niesympatyczną i dla tych powodów nie mogła bardzo długo znaleźć konkurenta. Papa jéj jest goły jak święty turecki, nie mogąc więc dać za córką posagu, a chcąc ją koniecznie wydać za mąż, wyszukał najprzód jakiegoś praporszczyka, który się nazywa Surków i zrobił go policmajstrem miasta Lublina. Jest to bardzo korzystna posada, bo oprócz kwatery, opału i światła, jest rocznéj pensji 1000 rubli, ale najważniejsza to, że jest miła sposobność na tym urzędzie do zdzierstwa, do brania łapówek, choć pan Surkow sam nic od nikogo nie bierze, tylko wyręcza się w téj materji przez podoficera, pana Jermakowskiego.

Muszę wam objaśnić, że ten podoficer Jermakowski, przy policmajstrze, ma takie u nas znaczenie i władzę, jak galicyjski namiestnik i umie z niéj dobrze korzystać, bo już sobie zebrał ładny kapitalik. Otóż tedy ten pan Surkow jest dziś już po zaręczynach z panną Nadzią, ale dzień ślubu odłoży, dopóty, dopóki nie dostanie urzędu naczelnika powiatu.

Rozumie się, że gubernator lada dzień wypędzi jednego z podwładnych sobie dziesięciu naczelników powietowych, aby zrobić miejsce dla przyszłego zięcia; ale biada temu powiatowi, gdzie się dostanie na naczelnika ten pan Surkow, bo tam obywatele do kompletnéj rujny w bardzo krótkim czasie będą doprywadzeni. Wszystkim dobrze wiadomo, że każdy moskiewski oficer dlatego opuszcza armję i stara się o jakiś urząd, aby przez zdzierstwa i sprzedajność dorobić się majątku, a wszystko krupi się na obywatelach; ale pan Surkow oprócz tych przymiotów jeszcze jest wielkim amatorem gołębi, których trzyma 2000 par i koni, których trzyma na stajni 12; łatwo się więc domyśleć, że przybędzie nowa kontrybucja na obywateli, bo groch i owies będzie naczelnikowi bardzo potrzebny, a kto nie da, ten narazi sobie i naczelnika i gubernatora, co znaczy, że wtedy będzie zgubiony.

Pan Konisko, wicegubernator, który dawniéj służył za lokaja u Braunszweiga, będącego członkiem komitetu urządzającego w Warszawie i za to został wicegubernatorem, nie zapomina łapać pieniądze i co prędzéj bogacić się w Polsce, tak jak inni Moskale — jest to figura, która ma wszystko do sprzedania, a znając dobrze historję swego kraju i wiedząc, że jeszcze nie bardzo dawno w całéj Moskwie było przyjętém, że każdy praporszczyk jak dał łapówki 100 rubli, to zaraz dostał urząd lekarza powiatu, w tych dniach poznawszy spanoszonego garbarza z Kazimierza, pana Ulanoskiego, sprzedał mu posadę inżyniera powiatowego, za okrągłą sumkę rs. 200, bez względu na to, że Ulanowski oprócz sztuki garbarskiéj nic więcéj nie umie. Możecie z tego ocenić, jakich mamy techników, jeżeli rs. 200 może zastąpić specjalną kwalifikację. (*Z Dz. pol.*)

Francja.

Podajemy tu list lubo pisany z Szwajcarji, ale mówiący o Francji.

Genewa 1 listopada.

[Z pryw. listu — stan Francji — wrażenia z podróży.]

Piszę z Szwajcarji. Krótkie streszczenie tego co widziałem w méj podróży i co słyszałem rozmawiając z Francuzami różnych warstw towarzyskich.

Przejeżdżając przez Bawarję spotykałem więźniów francuzkich, a raczéj dezerterów z Metz wiezionych do Niemiec. Za pomocą ofiarowanego cygara i szklanki wina oficerowi dowodzącemu strażą złożoną z landwery pruskiéj, mogłem z więźniami rozmawiać.

Dowiedziałem się od nich, co na nieszczęście okazało się prawdziwém, że w Metz prócz tyfusu i rodzaju cholery braknie żywności i że lada chwila Bazaine zmuszony będzie kapitulować. Kapitulacja Metzu dowiodła, że mieli słuszność. (Nie wiedząc, że im z umysłu dawano małe racje, choć były zapasy. *Red.*)

Przejechawszy Niemcy, zacząłem spotykać Francuzów wyjeżdżających z kraju dla własnego bezpieczeństwa lub téż uciekających od poboru do gwardji ruchoméj i wolnych strzelców.

Po długich rozmowach z nimi przekonałem się, że my tylko jeszcze się cieszyli nadzieją podniesienia Francji z tak smutnego upadku — Francuzi zwątpili zupełnie, nadto prawie każdy czeka pokoju z upragnieniem, niedyskutując nawet, jakie za sobą straty przynieść może pokój zawarty w teraźniejszych warunkach.

Kraj cały podzielony na stronnictwa polityczne, ufności do rządu tymczasowego żadnéj; o ile mi się zdaje, stronnictwo dzisiejszego ministerjum jest jednem z najmniéj licznych we Francji.

Mówiono mi, że lud wiejski jest po większéj części za cesarstwem i upadek

Tygodnik krakowski.

Usiłowania kronikarza rozwiązania jednéj ze sfiinksowych zagadek zapomocą katechizmu — droga do szpitala i kromka chleba Petersilki — ciemne tajemnice ciemnego oświetlenia gazowego i środki zaradcze — czort swoje — a kronikarz swoje — a magistrat także swoje — trudności dostania się na koléj i sposób zaradzenia tymże zapomocą rozkrzewiania i rozmnażania Jezuitów — jeszcze inny sposób wzięty z bajki: „Jasiek i osieł“ — cudowne rozmnożenie się piwiarń w Krakowie — żeńska obsługa na manier warszawski — ułomności i zalety takowéj — w jaki sposób jeden jegomość żądając wódki, dostał wyzwanie na pojedynek.

O czém to ja dziś chciałem pisać? a! prawda! O owych trzech sfiinksowych zagadkach, zadanych światu przez magistrat krakowski. Niejeden chory łamiąc sobie nogi po drodze prowadzącéj do szpitala, pewnie w tym czasie niemało także nałamał sobie głowy nad tém, dlaczego nowa kapliczka w stylu betleemskiéj stajenki, zaledwie wyszła z rąk murarskich, dostała zaraz na wiązanie od prześwietnego magistratu gładki chodnik, na który chorzy i doktorowie od lat tylu napróżno czekają, jak żydzi na mesjasza? — Trudno przypuścić, aby miasto dla sprawy odcisków i operacji chirurgicznych umyślnie chodowało tę nogiłamiącą drogę. — Wolę wytłómaczyć sobie tę zagadkę ze stanowiska katechizmu, że magistrat, jako przeważnie katolicka instytucja, troska się, według słów pisma, najprzód o zapewnienie obywatelom krakowskim królestwa niebieskiego, a ta reszta, jako to: pilni i zdolni urzędnicy, porządki w mieście, jasne oświetlenie gazowe — będzie im dodana. Jeżeli jeszcze do tego magistrat jest przekonania, że przeważnie w kaplicach ojców jezuitów przechowuje się królestwo niebieskie, to wcale za złe mu wziąć tego nie można, że przedewszystkiém starał się o wyprostowanie dróg pańskich do tego przybytku.

Czytałem parę lat temu w sprawozdaniach sądowych, że jakaś pobożna Czeszka pragnąc bratu, którego kochała, zapewnić wieczną szczęśliwość, posmarowała mu kromkę chleba trucizną, tym sznelcugiem wyekspedjowała go prosto do nieba, przyczém kładła umierającemu w uszy, kogo z jéj znajomych ma pozdrowić na tamtym świecie.

Droga do szpitala przypomina po trochu ową kromkę chleba pobożnéj Petersilki i gdy widzę którego z konsyljarzy wybierającego się w tamtę stronę wieczorem bez laski, latarki i grubych butów, bierze mnie ochota powiedzieć im, komu na tamtym świecie mają się kłaniać odemnie.

Już to po starszeństwie i zasłudze potrzebaby najprzód kłaniać się wszystkim tym panom, którzy z towarzystwem dessauskiém zawarli kontrakt oświetlania miasta. — Lecz i życzyć, aby im światłość wiekuista trochę lepiéj świeciła, jak nam lampy gazowe, które z ich łaski mamy.

Ciekawaby to jednak była rzecz wiedzieć, jakiemi zaklęciami ci panowie zobowiązali miasto do płacenia towarzystwu za ociemnianie ulic. Ale pod tym względem brak mi wszelkich źródeł — ci panowie byli sprytniejsi od Napoleona i nie zostawili po sobie nic sekretnego, coby publikować można. Z czasem dojdzie do tego, że przy każdéj latarni trzeba będzie stawiać stróżów nocnych, którzy będą ostrzegali przechodzących, aby się nie uderzali o słupy latarniowe, lub trzeba będzie zrobić dodatkowy kontrakt z niebem, aby dla Krakowa wyjątkowo pełnia księżycowa trwała po cztery tygodnie na miesiąc aż do skończenia kontraktu z towarzystwem dessauskiém.

Boję się, aby mnie kto nie sądził tak naiwnym lub zarozumiałym, iż pisząc te treny nad upadkiem światła w Krakowie, mam chęć zwrócenia uwagi magistratu na tę niedogodność. — Uchowaj mnie Boże. Jak parę tygodni temu pisząc sążnisty artykuł przeciw kokom, byłem pewny, że żadna dama dlatego nie zdejmie z głowy włosiennego materaca — chyba na noc — tak i dziś nie łudzę się, aby magistrat uwagi moje przyjął do wiadomości.

Ot piszę poprostu dlatego, aby był ślad na papierze, że w roku 1870 po narodzeniu Chrystusa były już usiłowania dobrego oświetlania ulic Krakowa i drogi prowadzącéj na koléj.

Nie jest to wcale *oratio pro domo sua.* Literat bowiem bezpiecznie po téj drodze do kolei chodzić może wśród największych ciemności, choćby go ani anioły ani policjanty nie stróżowały. Rzezimieszek nie złakomi się na kieszeń wyładowaną artykułami i rachunkami. Mówię tu w imieniu tych wszystkich ludzi, którym z torebkami i pugilaresami wypada tędy o dziesiątéj godzinie szukać po błocie drogi na koléj. Słyszałem już podróżnych, którzy mówili o urządzeniu wspólnéj karawany do przebycia téj drogi.

Po co? na co? — Postawić tylko kaplicę ojcom Jezuitom, a znajdzie się i chodnik i straż bezpieczeństwa nawet z bagnetami, a może i jasne latarnie.

Jest to nie zły sposób propagowania wyznania jezuickiego. Ja sam, nie zbyt wielki ich amator, zgodziłbym się dla samego chodnika i innych porządków mieć ich na każdéj ulicy, na przedmieściach — a nawet tam, gdzieby sobie oni tego nie życzyli — jedynie dla porządku.

Albo czyby też nie dobrze było, żeby rada miejska poleciła magistratowi skasować wszystkie latarnie w mieście i zaprowadzić ogólny nieporządek. Możebyśmy wtedy mieli czyściéj i jaśniéj. Magistrat bowiem do zakazanych owoców ma największą skłonność. I tak nigdy więcéj w Krakowie nie istniało szynków, piwiarń i kawiarni, jak od czasu, w którym magistrat postanowił sobie skasować choć z połowę tychże. Jak Alina w Balladynie Słowackiego, co to gdzie się obróciła — to wszędzie maliny, maliny, maliny: tak w Krakowie gdzie się obrócisz, wszędzie napotkasz szynk lub piwiarnię, które różnemi sposobami kuszą gardła ludzkie do siebie: te ładnym szyldem, tamte koncertem o sześciu trąbach, inne oświetlonym transparentem lub ładną kelnerką. Ostatnia ponęta jest czysto warszawskiego pomysłu. Żeńska obsługa jest tam w zwyczaju i jedynie przez względy i protekcję kelnerek dochodzi gość do porządnego kawałka pieczeni. Napatrzyłem się niemało takiéj żeńskiéj obsłudze i wszystkiemu, co za tém idzie i przyszedłem do przekonania, że tego rodzaju indywidua lepszeby były do stawiania barykad niż do obsługi. Dośćby bowiem było na każdéj ulicy postawić za kasą piękną Hebę, aby się zaraz koło niéj uformował wał z pleców zalotnéj młodzieży. Znałem jednego jegomościa, który przez pół roku bywał stałym gościem w jednéj restauracji i nigdy nie zdarzyło mu się zobaczyć oblicza kelnerki przez plecy jéj adoratorów. Mniejsza o oblicze — mówił mi ów jegomość — od biedy mógłbym był z fotografji mieć jakie takie o niéj wyobrażenie; ale ja panie wódki doprosić się i dowołać nie mogłem, a téj zapomocą fotografji uzmysłowić sobie nie mogłem. Co przyjdę kiedy, to panna Salusia temu rączkę, temu gawędkę, temu oczko. Obydwa uszka jacyś dwaj fircyki sobie zadzierżawili, że moje wołania docisnąć się do nich nie mogły.

To mnie w końcu zirrytowało. Jak nie wezmę laski panie dobrodzieju, jak nie walnę w stół. — Wszystkie plecy obróciły się twarzami do mnie i wtedy pierwszy raz zobaczyłem Salusię, która zmarszczywszy czółko zawołała: co to?

— Wódki — rzekłem. — I wiesz pan co zamiast wódki dostałem? — Dziesięć biletów wizytowych z wyzwaniem na pojedynek za obrazę panny Salusi. — Odtąd ślubowałem sobie niepijać wódki. — Tak panie. Obsługa żeńska to rzecz wcale przyjemna, ale dla człowieka, co jeszcze pięćdziesięciu nie skończył.

— Ależ u nas inaczéj, inaczéj, inaczéj — zawołałem.

Machnął ręką i rzekł: Napisz pan jednak moją rozmowę *ad usum delphini.*

BUCIK.

Humoreska

przez

Wołodego Skibę.

(Władysława Sabowskiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Aż sto dwadzieścia kartek, — westchnął, — a sam plenipotent nazywa się Kacper... chciałem powiedzieć Cyrjak Buzider

— Tak jest, panie... Kacper... chciałem

poleona jakotéż dzisiejsze klęski przyuje zdradzie i intrygom rządu tymsowego.

Organizacja idzie najgorzéj, ani energ władz, ani téż zapału w ludzie nie . Gdym przypominał Francuzom, że raz byli w téj pozycji i że w 1792 r. ieli odeprzeć najazd nieprzyjacielski, powiadali mi i słusznie, że wtedy mieli ,000 wojska nieprzyjacielskiego w krai dobrych dowódzców francuzkich, a az mają 700,000 Niemców dobrze uojonych z doskonałymi jenerałami, a ni nie mają ani jednego człowieka, bryby mógł ich do boju poprowadzić. dném słowem, o ile mi się zdaje, sprastracona. Otóż i wszystko com miał powiedzenia.

Rossja.

Zaprowadzenie systemu wonnego pruskiego — zamiar zażenia organu propagującego litykę pojednania z Polską muzeum pedagogiczne.

W kołach rządowych głoszą, że prokt nowéj organizacji już jest na ukońeniu; za wzór służył system wojenny uski z landwerą, rezerwami, landszturm i t. d. Jeżeli nowa reforma przyjie do skutku, szlachta rossyjska utraci ój ostatni przywiléj i będzie musiała wać pod bronią na równi ze swymi gi poddanymi. Podobna perspektywa, mimo ogromnych korzyści, jakie ztąd niesie państwo, jednak niebardzo nęci jarstwo niemające dotychczas żadnych owiązków wobec kraju, a korzystające wielu praw i przywilejów. System pruiéj landwery znajdzie jednak niemało udności z powodu niewielkiego zaludniea kraju i będzie musiał uledz wielu nianom.

Korespondent *Bierżew. Wied.* z Warawy, ubolewa nad tém, że tameczna asa nie może wypowiedzieć nic stanowego w sprawie pojednania Polski z Ros, ponieważ cenzura stoi temu na zadzie. A wreszcie powiada koresponnt, niewiadomo, czy prasa miejscowa j. warszawska), mogłaby trzeźwo i raktycznie zbadać nasze wzajemne stonki. Ponieważ już oddawna istnieje urzęwy polski organ *(Dz. warsz.)*, wiec najłaściwiéj byłoby zobowiązać go do podesienia sztandaru zgody i wykazania olakom dróg i warunków prowadzących o ocalenia (!) polskiéj narodowości. Dla opięcia tego celu możnaby znaleść zdolych ludzi nietylko w Warszawie, ale awet w Galicji. W Galicji jest kilku pirzy z odcieniem panslawistycznym, jak p. Kominkowski (!), Borkowski i wielu nych, których prace nie pozostałyby ez skutku i wpływu na polskie społeeństwo, gdyby tylko był właściwy polki organ, mogący zespolić wszelkie pobne usiłowania. *Dziennik Warszawski* rzejęty kierunkiem ugodowym, mógłby hoć w części wynagrodzić rządowi te raty, jakie pociąga za sobą jego wydanictwo“.

Inna rzecz, że ci niewielu ludzi w Rosji, w których uczucie sprawiedliwości ię odzywa w petersburskich dziennikach, nogą przemawiać — a inna, użycie do ego rządowego organu i to w Warszawie!

W Petersburgu otwarto dla publiczności muzeum pedagogiczne. Na téj wytawie można widzieć dość piękny zbiór rodków i zasobów pomocniczych, używanych dotychczas w rossyjskich zakładach naukowych, rządowych lub prywanych. Dział, zawierający przedmioty donowego wychowania dzieci od lat 6 do 0, jest najobfitszy.

Włochy.

Florencja 2 listopada.

?) [Zabiegi orleanistów — władza świecka dźwignią do tego — stosunek emigracji polskiéj do Francji]. Największym faktem w ciągu dni ostatnich jest wykrycie dyplomatyznych manewrów Thiersa. Znany ten egitymista, aby zapewnić sobie skutek swéj misji, a tém samém zapewnić swéj partji stanowczy wpływ w polityce francuzkiéj, w ostatniéj swéj podróży do Londynu, Wiednia i Petersburga sprawę Francji połączył ze sprawą władzy doczesnéj jak z jednéj strony od niektórych dworów, skutkiem obrony władzy doczesnéj, otrzymał zapewnienie popierania interesów francuzkich, najpierw w negocjacjach o zawieszenie broni i o zawarcie pokoju, a następnie na przyszłym kongresie europejskim, tak z drugiéj strony wymógł na tychże wprowadzenie na przyszły kongres władzy świeckiéj papieża. Pan Thiers w czasie swego pobytu we Florencji, niemogąc nic pozytywnego wymódz na gabinecie tutejszym, ostatecznie zdecydował zająć się władzą doczesną, aby przez nią nietylko odzyskać stracony wpływ we Włoszech, ale także i znaczenie pomiędzy mocarstwami europejskiemi.

Temu to obrotowi rzeczy należy przypisać odwołanie przedstawiciela francuzkiéj rzeczypospolitéj Senard'a i zbyt długi pobyt we Florencji dwóch prałatów rzymskich mg. Prospezi i Fr. Nardi, znanego oddawna z konszachtów z legitymistami francuzkiemi. Mówią tu o liście Thiersa, pisanym czy to wprost do ojca św., czy téż do jednego z tych wymienionych monsignorów, aby papież w żadne ustępstwa nie wdawał się z Włochami, aby był dobréj myśli, gdyż dwory europejskie myślą o nim i mają zamiar przywrócić mu władzę świecką. Francja mimo swego przykrego położenia będzie gorliwie bronić interesów stolicy św. Nie sądzę, aby Thiers i jego bracia polityczni byli z przekonania do tyla zainteresowani władzą świecką papieża — cała rzecz idzie o to, aby Napoleona III w stronnictwie legitymistyczném we Francji a kardynała Bonapartego w Watykanie z nóg zwalić i wszystkie umysły od nich odwrócić.

Prawdopodobnie skutkiem nowéj fazy stosunków włosko-francuzkich po dziennikach prowincjonalnych została ogłoszona korespondencja Senard'a do króla i odpowiedź nań przez Visconsi-Venostę napisana. — Oba te dokumenty przesyłam wam wraz z okólnikiem ministra spraw zagranicznych z dnia 18 z. m., w sprawie rzymskiéj, o którym wam pisałem w swoim czasie.

Komunikuję wam także odezwę Marka Dufraisse, komisarza r. p. w Nicei, którą temi dniami dzienniki włoskie ogłosiły, a która i dla waszych czytelników nie będzie bez interesu — wyświeca ona dokładnie stan kwestji miejskiéj często poruszanéj w tych czasach.

Wczorajszy *l'Osservatore Romano* ogłosił *communique* Watykanu, w któréj było powiedzianém, że papież dnia 1 października przyjmując 50,000 skudów (250,000 franków) z kasy rządowéj, takowéj sumy nie podjął *à conto* lub jako listy cywilnéj od rządu włoskiego, bo ta suma prawem mu się należy i że raczéj zdecydowanym zrzec się swéj własności, aniżeli otworzyć pod tym względom drogę jakimkolwiekbądź orzeczeniom i przypuszczeniom.

Mówią, że Lanza z domu swego, dokąd wyjechał, ma odwiedzić króla w Turynie, aby mu dać do podpisania dekret o rozwiązaniu parlamentu i o nakazaniu nowych wyborów. Dekret ten ma być ogłoszonym dnia 3 b. m., a na 20 b. m. mają być nakazane wybory. — Stosownie do tego, jak będą iść wybory nastąpią inne dekreta królewskie względem różnych przywilejów papiezkich.

Minister spraw zagranicznych przesłał przedstawicielom włoskim za granicą drugi okólnik w kwestji włoskiéj — mający być repliką na otrzymane noty w tym względzie.

Z pism polskich przekonywam się, że nasz kraj nad słuszną miarę zajmuje się wypadkami francuzkimi i że egzaltuje się wtenczas, gdy inne narody, jak np. Włochy cały swój byt polityczny i dzisiejsze stanowisko winne Francji, całkiem nie afiszują się z swemi uczuciami, które w polityce nie uchodzą. Występowanie téż emigracji we Francji zamieszkałéj jest niepotrzebném.

Jeżeli już nie co innego, to sam wzgląd na to, że w szeregach pruskich służą przymusowo nasi bracia, powinno było wpłynąć, aby się emigracja polska biernie zachowała i nie przekroczyła granic zwykłéj filantropji.

Większą jest wina emigracji ze względu na kraj — na Polskę, bo nietylko wywołali wielokrotne poniżenie naszego sztandaau przez odmowę 1) Palikao, 2) Trochu, 3) strupieszałego rządu w Tours, ale łączą się z tymi, którzy swéj pomocy i przyjaźni szukają u Moskali, głównych morderców naszéj ojczyzny i najkrwawszych naszych tyranów.

Wreszcie emigracja swém postępowaniem nadskakującém spodlonemu narodowi, zdradziła zasady przez Polskę od stu lat bronione, to jest zasady narodowości. Zdanie to jest ostre! zdaje się być wyegzaltowane, ale naród, który w 300 tysięcy ludzi dobrze uzbrojonych broń składa, trzeba uważać za spodlony, niegodny bytu — i już przygotowany do obroży niewolniczéj.

Tak od roku 1830 do dni dzisiejszych ciemiężą Arabów, w 1854 — 56 bronił Turka przeciw Moskwie — to jest jarzma tureckiego nad kilkonastoma miljonami Słowian, w 1848 rzeczpospolita francuzka zgniotła rzeczpospolitę rzymską, a jeżeli Francuzi walczyli za Włochami w 1859, to tylko, aby osłabić Austrję i pozbyć się Burbonów z Neapolu, bo faktem jest, że się sprzeciwiali i sprzeciwiają jedności włoskiéj; w 1863 i lat następnych chcieli ujarzmić wolnych Meksykanów, wreszcie w 1870 wypali Niemcom wojnę, aby im przeszkodzić w zjednoczeniu narodowém. Nic więc dziwnego, że Francja wyparłszy się idei narodowościowéj w imię któréj tyle dziesiątków lat była zawsze zwycięzką — spodlała, skarłowaciała do tego stopnia, że przez żadne zwycięstwo dobrowolnie broń rzuca i na rok swego nieprzyjaciela żebrzą łaski i zmiłowania się. — Jakkolwiek potępiam mięszanie się emigracji do obecnéj walki, wywoływanie do dzisiaj naszych braci z Poznańskiego, Szlązka i Prus, która na nich ściąga haniebną karę śmierci; — jednakowoż uważam za obowiązek chrześcijański Polaków, aby swym datkiem pieniężnym nieśli pomoc dotkliwie karanemu narodowi i aby emigracja gorliwie pielęgnowała chorych i rannych Francuzów, a dla pokoju z ranami broni po uciekinierach i zbrojenia się w nią.

(Zamieszczając zdanie korespondenta, dodajemy, że nie należy mięszać sprawy z narodem i Francją — i że emigracja ma tam obowiązki. *Red.*)

W sprawie oświaty.

Otrzymujemy następujące dwa pisma:

„Czuję się zobowiązanym zabrać sam głos w sprawie, w któréj p. dr. Nowakowski wystąpił publicznie, a wystąpił **jedynie przeciw środkom** moim odnoszącym się do rozpowszechnienia czytania i pisania pomiędzy dorosłymi i oświadczyć, że okólniki moje dawniéj wydane do gmin i właścicieli obszarów dworskich jako nieprzynoszące **i mnie nawet** pożądanych rezultatów, zupełnie zaniechane zostały i że dawniéj już na inną wszedłem drogę, o któréj p. dr. Nowakowski obecnie osobiście przekonanym został.

Sucha, dnia 4 listopada 1870 r.

Michał Józef Konstantynowicz.“

„W obec powyższego zapewnienia a ustnego porozumienia się, nikną owe powody, które wywołały artykuł mój umieszczony w *Kraju* pod dniem 9 października r. b.

Sucha, dnia 4 listopada 1870 r.

Dr. *Nowakowski.*“

Sprawy miejskie i powiatowe.

Posiedzenie rady miejskiéj krakowskiéj

z dnia 3 listopada.

Sprawa konkurencji gminy krakows. do budowy drogi wrocławskiéj — rezultat dzierżawy akcyzy i myta rogatkowego w III kwartale — zakupno węgla dla ubogich — drogi poboczne przy fortyfikacjach — założenie szkoły początkowéj na Stradomiu — sprawa szkół św. Florjana i Szczepana.

(Dokończenie.)

Przedstawiwszy w ten sposób statut i urządzenie szkoły, wnosi sprawozdawca dr Oettinger:

Rada miejska uchwali:

1) Zatwierdzić statut, urządzający szkołę początkową miejską na Stradomiu, i poddać go pod zatwierdzenie rady szkolnéj krajowéj;

2) umieścić na budżecie na rok przyszły odpowiedni wydatek;

3) polecić magistratowi, aby w porozumieniu z sekcją czwartą zajął się niezwłocznie wyszukaniem stosownego miejsca na szkołę i sprawieniem potrzebnych sprzętów i przyborów;

4) polecić magistratowi rozpisanie konkursu na posady nauczycielskie;

5) polecić sekcji czwartéj wybór nadzorcy szkolnego w myśl § 9 statutu szkoły i wypracowanie szczegółowych instrukcji dla szkoły, nauczycieli i służby;

6) zarządzić otwarcie szkoły — jeżeli być może — już od drugiego półrocza bieżącego roku szkolnego.

Nad tym przedmiotem wszczyna się żywa dyskusja.

Dr. Dunajewski stawia poprawkę, aby zarząd szkoły czyli dyrektorstwo powierzono jednemu nauczycielowi, jak jest wszędzie; dyrektor powinien mieć dostateczną powagę także między nauczycielami, co przez coroczne zmiany osiągnąć się nie da; przykładu z zakładów naukowych wyższych nie można zastosować do szkół początkowych, te ostatnie bowiem są zarazem zakładami wychowawczemi.

Dr. Warschauer wyraża przedewszystkiém ubolewanie, że rada szkolna, urzędująca już od lat kilku, nie zdobyła się dotychczas na uchwalenie regulaminu dla szkół początkowych. Co do rzeczy samej, jest on przeciwny systemowi tak zw. alternującemu między nauczycielami, jak niemniéj pobieraniu opłat od uczniów. Wychowanie początkowe powinno być bezpłatne; należy raczéj zachęcać niż odstraszać, bo też bowiem szkoły chodzić będą dzieci najuboższych rodziców. Gdyby Austrja miała dobre szkoły, obeszłoby się bez Sadowy; gdyby je Francja posiadała, nie byłoby Sedanu (wesołość, śmiech). Stawia więc odnośnie do tych dwóch punktów poprawki.

Chrzanowski zauważa, że instrukcja a statut zupełnie co innego; więc życzyłby sobie ściślego oddzielenia tych dwóch przedmiotów.

Dr. Koczyński. Sądzę, że szan. sprawozdawca sam da sobie radę z przeciwnikami; jabym mu jednak pomógł, i dlatego proszę, aby mi udzielił niektórych wyjaśnień (wesołość). Przedewszystkiém chciałbym wiedzieć, czy statut, który nam dziś przedłożono, będzie statutem dla szkoły na Stradomiu...

Głosy. Nie! nie!

Dr. Koczyński. Jest szkoła ewanielicka (to w mieście. *Red.*), dla któréj przeznaczyliśmy subwencję; możeby przeto lepiéj było urządzić tam klasy równorzędne; mniéjby to za sobą pociągnęło kosztów: 5000 złr. to za wiele wydatek dla gminy; jednak nie sprzeciwiam się wnioskowi i nie stoję do niego sztorcem (wesołość)...

Dr. Oettinger wyjaśnia, że bliższe motywowanie potrzeby założenia szkoły początkowéj zdało mu się zbytecznem; znaném jest bowiem powszechnie ogólne przepełnienie szkół początkowych, co spowodowało już urządzenie klas równorzędnych w pałacu biskupim i na Kazimierzu. Szkołę ewanielicką utrzymuje prywatna korporacja, a gminie powinno przecież na tém zależeć, żeby już raz istniała szkoła przez gminę założona i zupełnie od gminy zależna, w któréjby przedmioty według zasad przez radę uchwalonych były wykładane.

Dr. Brzeziński widzi w statucie wiele frazeologji, podczas gdy on tylko samę treść zawierać powinien. Nie podoba mu się zbytnia opieka rady miejskiéj nad szkołą, co rozwojowi jéj tylko szkodzić może. Przechodzenie nauczycieli z klasy najwyższéj do najniższéj, ta rotacja to coś tchnie duchem z czasów śp. Metternicha (śmiech)... Nie zgadza się on i na to, że tak wiele przedmiotów będzie w téj szkole udzielanych. Jeżeli ma być śpiew, to powinna być i muzyka (śmiech), to bardzo pokrewne; po co gimnastyka? (w tém się nie zgadzamy z szanownym radcą. *Red.*) szkoły takie powinny nauczyć dobrze czytać i pisać.

Dr. Schönborn chce, żeby tylko pierwsza część wniosku sekcji została uchwaloną; od zatwierdzenia bowiem statutu przez radę szkolną zależeć będą inne punkta wniosku — jak ułożenie budżetu, rozpisanie konkursu.

Wnioskowi temu oponuje r. m. Chrzanowski; rada bowiem szkolna może wprawdzie poczynić zmiany, ale należy jéj cały wniosek uchwalony przedłożyć.

Ostatni zabrał głos radca miejski Fink. Podziela on pod niejednym względem zdanie dra Brzezińskiego; do szkoły takiéj uczęszczać będą dzieci ubogich przeważnie rodziców; — jestto męka dla dziecka głodnego, żeby jeszcze śpiewało (śmiech)...

Po przemówieniu dra Oettingera w obronie wniosku sekcji uchwala rada wszystkie jego części, atoli z poprawkami dra Dunajewskiego, żeby kierownictwo szkoły oddać stale jednemu nauczycielowi, i dra Warschauera, żeby zarzucić system tak zw. zamienny między nauczycielami. Druga poprawka dra Warschauera względem zniesienia opłaty szkolnéj nie utrzymała się.

Po załatwieniu téj sprawy bierze rada na wniosek ks. kan. Górnickiego pod obrady ostatni przedmiot porządku dziennego, dotyczący nominacji nauczycieli przy szkołach miejskich św. Florjana i św. Szczepana. Przedstawił go przy drzwiach zamkniętych referendarz magistratu p. Rupalski. Na jedném z poprzednich posiedzeń zamianowano przy tych szkołach — jak to już w swoim czasie donieśliśmy — tymczasowymi nauczycielami pp. Klimondę i Zasadniego z pensją po 400 złr., zaś pp. Balcarczyka i Cześniwiewicza z pensją po 300 złr.

Otóż rada szkolna krajowa — mając sobie całą tę sprawę przedstawioną do zatwierdzenia — oświadcza, że zamianowanie pp. Balcarczyka, Klimondy i Zasadniego nauczycielami tymczasowymi nie ma miejsca, bo oni mają już dekreta na stałych; a zarazem wyraża zdziwienie swoje, że rada miejska ma tak dobrą opinję o jednym z tych nauczycieli, podczas gdy on dotychczas niczém się nie odznaczył.

Rada miejska uchwala przeto trzem wspomnianym nauczycielom wydanie nominacji na stałych.

Koniec posiedzenia o godzinie trzy kwadranse na ósmą.

B. **Znad Wisłoki.** *(Okres trzechletni rad powiatowych.)* — Trudno mi osądzić, czy nienawiść do władz autonomicznych, czy nieznajomość urządzeń tychże spowodowały p. M. znad Wisłoki do napisania jego artykułu. —

I tak utrzymuje p. M., że 74 rady powiatowe spotrzebowały w okresie trzechletnim na utrzymanie biur i urzędników jeden miljon reńskich w okrągłéj sumie. Gdy tymczasem według najświeższych obliczeń koszta urządzeń kancelarji 74 rad powiatowych, płace urzędników, koszta podróży i rozliczne inne wydatki wynoszą: w 1868 roku 181,028 złr., w 1869 r. 218,310 złr., w 1870 r. 226,776 złr. Jakże więc jeszcze daleko do okrągłéj sumy miljona reńskich!

Ze drogi są złe, nie ciąży wina bynajmniéj na radach powiatowych. Trzeba przeczytać z uwagą ustawę drogową, a tam znajdzie się prawdziwy powód złego; ztamtąd dowiemy się, czy przy największych staraniach wydziałów powiatowych jest możebném drogi gminne do dobrego stanu doprowadzić.

Jakąż tu winę przypisać można radom powiatowym, że oświata ludu nie została posuniętą?... O ile szczupły zakres działania tymże nadany i bardzo niedostateczne fundusze pozwalają, prawie wszystkie (?) rady powiatowe przez prenumeratę pisemek ludowych i zakupno stosownych dziełek starają się szerzyć oświatę między ludem. Dopóki szkoły ludowe nie będą wzięte na fundusz krajowy, nauczyciele tak uposażeni, aby mogli bez troski o codzienny kawałek chleba z całą szczerością poświęcać się swemu zawodowi, dopóty oświata ludu w kraju naszym wiecznie stać będzie na najniższym szczeblu.

Niemoralność ludu postępuje w jednéj parze z oświatą; jeżeli się ostatnia podniesie, pierwsza upaść musi, jestto wynik niezbity. Pan M. do swych pesymistycznych spostrzeżeń o władzach autonomicznych wziął za podstawę jednę gminę. Na cmentarzu wiejskim podpatrzył kmiotków kradnących cegłę, i tę zbrodnię liczy na karb rad powiatowych.

Dlaczego w wielu gminach panuje niechęć do władz autonomicznych?... kto się chce przekonać, niech wyjedzie do jakiéjkolwiek wsi, a tam się spotka niezawodnie z indywiduum podejrzaném, noszącém cechę pisarza pokątnego, który chłopu wiecznie trąbi w ucho, że rady powiatowe, to władze szlacheckie, dążące do zguby chłopków; że do ustanowienia tychże rząd zniewolony został przez panów itp.

W c. k. urzędach nie zaniedbują przypominać przy każdéj sposobności włościanom, że rady powiatowe są niepotrzebne, a w tabeli płatniczéj wielkiemi wypisują literami: „dodatek na radę powiatową“.

Wobec tych faktów czyż powinniśmy sami w sposób niesprawiedliwy, bez gruntownego zbadania kwestji cały kraj obchodzącéj, publicznie maltretować to, cośmy z wielkim mozołem zdobyli od rządu niezbyt szczodrze obdarzającego nas koncesjami.

Zadaniem ludzi postępowych, pragnących szczerze dobra ogólnego, powinna być silna praca na wszystkich drogach dążących do dźwignięcia kraju z nędzy i upadku. Tylko ludzie niechcący się paddać żadnéj pracy mającéj na celu dobro wspólne a nieprzynoszącéj zysków osobistych, są nienawistni władzom autonomicznym. To, co się udało wyzyskać od rządu, chwytać, trzymać rękami i zębami, rozszerzać, robié furtki i wyłomy, aby z dobrem naszém domagać się jeszcze, brać a nie kwitować. Zasady téj ściśle trzymać się winien każdy prawy obywatel.

Ileżto miljonów kosztują starostwa! a jaka ztąd korzyść dla kraju?... Chyba ta, że największą niechęcią pałający przeciwko radom powiatowym na każdym kroku stawiają przeszkody czynnościom wydziałów, a wszystkie uchwały wymagające spiesznego wykonawstwa unicestwiają, składając je *ad acta.* — Że tak jest, na to są tysiączne krzyczące dowody.

Niech będą ustanowione gminy zbiorowe; niech wydziały powiatowe otrzymają władzę wykonawczą, a za lat trzy przekonamy się, jak wielką korzyść dla kraju przyniosą rady powiatowe.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju:* Jadwisia, Broncia, Wandzia i Zosia ze składki pomiędzy swojemi znajomemi 3 złr. 2 c.; dziadziuś i wnuczek 1 funt szarpji; p. Długołęcki, zebrane przez zarząd czytelni miejskiéj i zwierzchność gminną w Kętach 35 złr. 30 c.; oficjaliści dóbr i zakładów w Suchéj przez p. Ed. Borzęckiego 45 złr. 42 c.; pp. Piotrowiczowie pakiet szarpji.

Djabeł nr. 33 pożywił się głównie wojną i dziennikami i na pokarmie tym wcale dobrze wygląda — można się roześmiać z niejednego kawałka. Rycina ostatnia „Targowica nowożytna pod opatrznością“ przedstawia całą sromotę jenerałów francuzkich.

T. **Tarnów,** *4 listopada.* — [Dzień zaduszny]. — Zwyczaj od lat kilku u nas praktykowany, oświetlania w dzień zaduszny grobów i przez to uczczenia cieniów zmarłych, i w bieżącym roku został uszanowany.

Rzęsiste płomienie w różnych urozmaicone kształtach i barwach, przedstawiały widok prawdziwie ciekawy. Popioły obrońców wolności z ostatniego powstania, którzy zdala od rodziny tutaj swe złożyli kości, a którym Tarnowianie ładny wystawili pomnik, uczczono symboliczném oświetleniem i pieśnią.

Nieostrożność wydarzyła się przy oświetleniu grobowca księcia Sanguszki. Jedna z lamp blizko trumny ustawionych pękła i spaliła kir trumnę pokrywający.

W Głogowie została otwartą czytelnia ludowa; dzieło któreśmy przed 4-ma miesiącami rozpoczęli, jest w jednéj części skończone, nie możemy się też powstrzymać, aby p. Karolowi Helcerowi który przez udzielenie nam tak znacznéj, bo do 100 złr. wynoszącéj kwoty, pod tę świątynię oświaty kamień węgielny położył, poraz wtóry najserdeczniéj nie podziękować; także i ewangielickiemu ks. proboszczowi z Jarosławia p. J. Gabrysiowi wynurzamy serdeczne podziękowanie za przesłane nam książeczki, a to tém więcéj że ks. proboszcz Gabryś nieznając Głogowa i tylko w przejeździe słysząc o naszych usiłowaniach, pospieszył nam z pomocą. *Alojzy Niemiec,* zarządzca czytelni.

W Dzikowie w pow. cieszanowskim dnia 17 z. m. spalił się dom leśniczego i zginęło w nim dwoje dzieci.

Pan Sierociński, majster szewski we Lwowie ozdobiony został medalem, za swoje wyroby znajdujące się na wystawie w Gracu.

Rabunek — O północy 21 października, 13 robotników zajętych przy budowie kolei przejeżdżając przez Jezierną do Zborowa napadło na dom dzierżawcy myta drogowego i pobiwszy służącego, zabrali tam znalezioną gotówkę wynoszącą 40 — 50 zł.

Dyrekcya Towarzystwa polskiego bratniéj pomocy w Czerniowcach składa niniejszém dzięki księdzu Kazimierzowi Michałowskiemu w Radowcach, Karolowi Bronarskiemu, szanownemu zarządowi biblioteki w Michalenach, p. Millerowéj, matce ś. p. Maksmiljiana Millera, p. Teodorowiczowi z Potoczka i pp. księgarzom lwowskim Seyfartowi i Czajkowskiemu, za łaskawe dary uczynione w książkach — upraszając inne czasopisma polskie o powtórzenie tego podziękowania.

Za dyrekcyę *Jlian Naganowski* zarządca czytelni.

W Kłocku w Poznańskiém popełniła policja nadużycia, nakazując illuminacją na uczczenie kapitulacji pod Metzem:

„Pod wieczór gdy się ściemniać poczęło, policja uderzyła na alarm. Jakiś drab, wyjątkowo snać na ten wieczór policjantem mianowany, z potężnym dzwonem w ręku począł biegać po ulicach i wśród ustawicznego dzwonienia nawoływał dosłownie: „Stawiać świece, lampy w okna — co kto może, bo jak nie, to się będzie okna wybijać!“ Pierwsza połowa burmistrzowskiego rozkazu wygłaszana była w obu językach krajowych, a groźba tylko po polsku. Polscy mieszkańcy snać zrozumieli rozkaz: „okna będą wybijać!!“ Trzeba było być świadkiem strachu, zamieszania, płaczu kobiet, jak gdyby Moskale nadciągali z pochodnią i bagnetem w ręku... Pan burmistrz Grossman osiągnął cel — więc okien nie wybijał.“

Fakt podobny, na nieszczęście już nie pierwszy, nie potrzebuje komentarzy.

We Lwowie przez dwa ostatnie dni przeszłego tygodnia o wschodzie słońca pruszył pierwszy śnieg, który natychmiast stopniał.

Stowarzyszenie przyrodników poznańskich odbyło dnia 2 b. m. walne zebranie, na którém uchwalono urządzenie prelekcji publicznych co tydzień i wybrano nowy zarząd.

Na zebraniu przemysłowców odbytém w Pleszewie w W. ks. Poznańskiém, dr. Gąsiorowski odczytał rozprawę o Zygmuncie III. Towarzystwo to liczy członków 264 i posiada bibljotekę składającą się z dzieł 117.

Na 29 listopada zapowiedziany sejmik powiatowy; pomiędzy innemi przyjdzie pod obradę sprawa tycząca się lazaretu w Pleszewie, zbudowanego przez ś. p. Alfonsa hr. Taczanowskiego.

Nowy statut miejski dla Lwowa został ogłoszony w *Dzienniku ustaw* krajowych.

Muzeum w Rapperswyl. — P. Teodor *Curti* jeden z publicystów znakomitych jest autorem ciekawéj broszury która wyszła w Zurychu u księgarza Schulthessa, p. t. *Die Einweihung des polnisch-historischen Museums zu Rapperswyl;* przemowa do niéj brzmi w tych słowach:

---

powiedzieć Cyrjak — z uśmiechem odpodwiedział księgarz.

— I ileż to kosztuje?...

— Reńskiego.

Kręcikiewicz położył reńskiego i zabrał się do wyjścia mówiąc na odchodném:

— Słowo Kręcikiewicza... wolałbym zapłacić dwa reńskie, żeby książka była dwa razy cieńsza... kto u djabła wymyślił takie grube książki... co za sens wolumina bazgrać o plenipotencie? Słowo Kręcikiewicza ci autorowie to nie mają za szeląg tego co się patrzy...

Puknął się palcem w czoło i mrucząc wyszedł na ulicę.

— A to jakiś szczególny amator cienkich książek i nieprzyjaciel plenipotentów, — rzekł do siebie księgarz, zapisując zrobioną sprzedaż do rachunków, — szkoda, żem mu najcieńszych broszur nie popokazywał.

O zmierzchu, jak go tylko z objęć swoich wypuściła Temida, Kręcikiewicz poszedł ku domowi z „Plenipotentem“ Antonjusza Ostrogi pod pachą.

Na plantach spotkał go ktoś znajomy.

— Gdzież dziś, panie Pafnucy?... do ogródka?.. pod kopiec?..

— Gdzie tam, panie Kryspinie... do domu... do domu...

— A cóż pan w domu robić będzie?..

— Cóż, panie... będę czytał książkę, — odbąknął niechętnie Kręcikiewicz wskazując na fatalną paczkę, którą trzymał pod pachą, — słowo Kręcikiewicza... będę czytał.

Pan Kryspin oczy wytrzeszczył:

— A panu co się stało, panie Pafnucy... czy się boisz, żebyś na starość sylabizować nie zapomniał, albo czy ci nie przyszła ochota zostać, broń Boże, literatem co książki robi?..

— Pal ich djabli literatów i książki! — zawołał z gniewem Kręcikiewicz.

— A więc po co nadarmo oczy psuć?.. — perswadował daléj pan Kryspin, — ot patrz pan na mnie... ja nigdy książek nie czytuję, a żyję... nawet gazety nie... co mi to potém... niby to mi da jeść albo pić... pan Hilary tak samo i pan Grzegórz i pan Piotr... albośmy to bez tego nie obywatele?.. No... panie Pafnucy... rzuć pan do djabła te drukowane głupstwa, co się psu na budę nie zdały, i chodź ze mną na kufelek pod kopiec...

— Zlituj się nademną, panie Kryspinie — rzekł błagalnie Kręcikiewicz, — nie kuś mnie, nie uwodź na pokuszenie... ja ten szpargał dzisiaj przeczytać muszę jak się patrzy... słowo Kręcikiewicza muszę dzisiaj przeczytać... Jakbym wlazł do ogródka, tobym nie wylazł... słowo Kręcikiewicza... to interes... grube pieniądze...

— Ha! jeżeli pieniądze, to co innego, — odpowiedział pan Kryspin, — gdybym wiedział, że z przeczytania jakiéj książki mogą być pieniądze, tobym może i czytał... ale to nie może być.

Rozszedłszy się z Kryspinem Kręcikiewicz ruszył ku domowi.

Droga mu wypadała przez ulicę Zwierzyniecką, bo mieszkał na półwsiu zwierzynieckiém.

Doszedł już do rogu, tu jednak zatrzymał się i zawrócił.

— Nie, nie pójdę tędy, — rzekł do siebie, — nie pójdę... przechodziłbym koło ogródka pod kopcem i jeszczeby mnie licho skusiło... słowo Kręcikiewicza; skusiłoby mnie... wolę nadłożyć drogi...

Poszedł tedy przez Smoleńsk jeden i drugi, gdzie po drodze nie ma wcale ogródków i dopiero przy moście na Rudawie dostał się na właściwą drogę.

Tak mężowie mający wolę niezłomną jako stal hartowna, kosztem fatygi i obuwia omijają pokusy, które łatwo przewidzieć można. Nie potępiajmy ich tedy, jeżeli czasem wpadają w nieprzewidziane, co się jednak Kręcikiewiczowi owego czwartku w drodze do domu nie przytrafiło.

III.

Z krzywdą Morfeusza to prawda, ale pan Pafnucy dokazał swego.

Gdy się kładł spać było już dobrze po północy, ale powieść Antonjusza Ostrogi była już przeczytana od deski do deski, a nawet porobione potrzebne notaty i wypisy na sześciu arkuszach konceptowego papieru, z którychby się złożyć dało przynajmniéj dziewięćdziesiąt do stu wierszy druku.

Idąc do łóżka Kręcikiewicz spojrzał na zegar i powiedział sobie:

— Wpół do drugiéj... dopiero wpół do drugiéj... nie myślałem, że to pójdzie tak prędko... słowo Kręcikiewicza nie myślałem... reński widać jest zawsze jednakowy... żebyś go zębami ciągnął nie wyciągniesz... pęka... czy go przeczytać czy przelezingerować wystarczy zaledwie na kilka godzin... słowo Kręcikiewicza, tylko na kilka...

Pan Pafnucy był z siebie widać bardzo zadowolony, kiedy sobie do poduszki takie dowcipne robił obserwacje.

W parę chwil potem zgasił świecę i zamknął oczy, ażeby usnąć. Ale Morfeusz nieprzyjęty o właściwéj godzinie, rozdąsał się jak widać i nie chciał przyjść na zawołanie.

Kręcikiewicz przewracał się z boku na bok i nie mogąc zasnąć, majaczył:

— Co za szkoda, że o téj porze żadna knajpka w Krakowie nie otwarta... i że w domu nie można mieć zapasu piwa, bo wietrzeje... robi się lura... słowo Kręcikiewicza, lura... To czytanie zupełnie ze snu mnie wybiło... żeby je wszyscy djabli... Pan Kryspin miał rację... to nie da ani jeść, ani pić, ani się wyspać jak się patrzy... Ja nie wiem nawet jak żyją ci ludzie, co książki czytają, albo piszą... muszą chyba nigdy nie sypiać... słowo Kręcikiewicza, chyba nigdy... Jabym się rozchorował, żebym tak dwa dni z rzędu czytał... oni muszą mieć żelazne zdrowie te literaty... Ale procesik będzie... będzie... oho! słowo Kręcikiewicza... będzie!... Choćby za to, żem się nie wyspał, muszę tego Antonjusza Ostrogę pognębić przed kratkami... słowo Kręcikiewicza, będzie się miał z pyszna,... a pan Kacper beknie kupkę reńskówek... słowo Kręcikiewicza, opłaci mi się niewyspanie.

Tak majacząc pan Pafnucy, doczekał się nareszcie morfeuszowego zlitowania.

Obudził się dopiéro o dziewiątéj z rana.

Ubrał się spiesznie, przejrzał się w lusterku na wychodném i rzekł do siebie:

— Zaraz z mizerniałem... nos mi nawet cokolwiek pobladł... jak to źle prowadzić nieregularne życie... słowo Kręcikiewicza, źle!...

Zabrał książkę i arkusze z notatkami pod pachę i pospieszył na rynek do handlu Fuchsa.

W handlu Fuchsa była zwykła stacja Bucickiego.

— Pan Bucicki przyjechał? zapytał wchodząc.

— Nie jeszcze, odpowiedziano.

— No to, zaraz przyjedzie... dawajcież mi kieliszek złotóweczki na jego rachunek... on zapłaci, jak się patrzy... słowo Kręcikiewicza, zapłaci.

Kręcikiewicz, jak już wiemy, pijał w dzień co się zdarzyło, ile razy jednak sam mógł wybiérać, wybierał „złotówkę“, jak po polsku nazwano Goldwasser, i ze szczególnego zamiłowania połyskującego listkami najszlachetniejszego z metali płynu, nazywał go „złotóweczką“.

Wypiwszy podany kieliszek, kazał sobie podać parę kiełbasek, kiełbaski po zjedzeniu znowu „złotóweczką“ pokropił, poczém znów trzeba było kiełbaskami przekąsać. Tak przechodząc od jednego do drugiego specjału, doczekał się nareszcie chwili, w któréj wszedł do sklepu Kacper Bucicki.

— Bucisiu, kochanie — zawołał rzucając się w jego objęcia, czekam na ciebie od godziny... zjadłem na twój rachunek za pięć szóstek... słowo Kręcikiewicza, za sześć może... ale mam dla ciebie specjalik... mam specjalik...

— Dobrze, dobrze, — usuwając się od zbyt czułych uścińnień, odpowiedział pan Kacper.

— Cóż pijemy?... — zagadnął Kręcikiewicz.

— A cóż?... — maderę...

— Prawda, słowo Kręcikiewicza, zapomniałem, że ty najlepiéj lubisz maderę... dawajcież tedy buteleczkę madery tam do ostatniego pokoiku i łososia, bo dziś piątek...

Najadłszy się kiełbasek Kręcikiewicz, przypominał sobie zazwyczaj, że jest piątek i przechodził do łososia, obserwując post, dopóki znowu o nim nie zapomniał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Kiedy naród pomimo stuletniéj niedoli daje niezaprzeczone dowody swéj żywotności, wszystkie szlachetne serca go witają. Polacy stanowią taki naród, który nie ugięty pod brzemieniem prześladowania i zwalisk, znajduje środki do utworzenia przybytku dla swych penatów na gościnnéj ziemi Helwetów.

Życzymy pomyślności téj znakomitéj instytucji, któréj tymczasowa uroczystość otwarcia odbyła się w tych dniach w obec licznie zgromadzonych. W dowód serdecznego współczucia dla niewygasłych praw narodu męczennika, wszyscy obecni podpisali *Akt założenia muzeum*. Później odbędzie się uroczystość internacjonalna otwarcia tego zakładu, odroczona z powodu wojny.“

— Artyści polscy zaczynają coraz bardziéj wzbogacać swemi płodami muzeum polskie w Rapperswyl: p. Walery Eljasz z Krakowa ofiarował swój obraz olejny „Męczennicy chrześcjańskiéj,“ który się znajdował na wystawie w Bazarze w Poznaniu.

Teatralna publiczność warszawska pokazuje najwięcéj gustu do dramatu, bo kiedy na innych przedstawieniach w miesiącu wrześniu było w przecięciu po 625 osób, na dramacie, który raz w tym czasie był grany, znajdowało się osób 1008.

W m. Piotrkowie ma wychodzić gazeta p. t. „Nowiny.“

Oryginał Rubensa: „Zdjęcie z krzyża“ znajdujący się w Kaliszu, ma być przewieziony do Warszawy w celu zrestaurowania go; poczém zostanie wystawiony na widok publiczny.

Różne gusta. — Reputacja, jaką sobie zjednała kiszka grochowa, spowodowała ministerjum wojny w Petersburgu do wyrabiania takowéj i karmienia nią wojska. Ale gusta rossyjskie okazały się wcale innymi. Żołnierzom kiszka pruska nie smakowała, i obecnie osobna w tym celu wybrana komisja obmyśla środki i możność zastosowania jéj do podniebienia i upodobań moskiewskich.

Bractwo prawosławne tak zwane petropawłowskie zawiązane w Rydze, w celu odniemczenia tamecznych Łotyszów i Estów, wydało obecnie pierwszy „Elementarz dla Łotyszów“ drukowany czcionkami rossyjskiemi czyli t. z. graždanka.

Stan oświaty ludowéj. — *Mińskie gubernjalne wiadomości* podają następujące cyfry statystyczne o stanie oświaty ludowéj w gub. Mińskiéj za r. 1869: pod kierunkiem dyrekcji szkół ludowych w r. 1869 było: 1) szkół parafjalnych miejskich 11, 2) szkół ludowych wiejskich 464, 2) szkółek żeńskich 15. W ogóle 490. Katechetów, nauczycieli i nauczycielek w powyższych szkołach 665.

W Kijowie stow. przyrodników rozpoczęło w gmachu uniwersyteckim cały szereg publicznych wykładów dla mężczyzn i kobiet. Obecnie liczba słuchaczów wynosi 200 osób.

Liczba wojsk niemieckich gospodarujących obecnie we Francji, wynosi podług *Gazety Szlązkiéj* 690,000 ludzi z 160,000 końmi. Armji téj potrzeba codziennie dostarczyć 225,000 bochenków chleba, 185 wołów, 400 centnarów słoniny, 540 centnarów ryżu i 10 cent. kawy.

Br. von Münch-Bellinghausen znany jako poeta pod pseudonymem Halm, ustąpił stanowczo z intendentury teatru w Burgu.

Jednym z oddziałów wolnych strzelców w Wogezach dowodzi kobieta, żona dyrektora poczty. Była ona niegdyś guwernantką w Polsce; w r. 1863 wstąpiła w szeregi powstańcze i otrzymała od rządu narodowego stopień kapitana. Rannych żołnierzy sama opatruje, nad umierającymi odmawia modlitwy. Nosi zawsze z sobą narzędzia chirurgiczne, krzyż, karabin i rewolwer.

Henryka Rocheforta spotkał niedawno ten zaszczyt, że przyjmował u siebie deputację „dam z halli“ (przekupek). Szczęśliwie jednak udało mu się wywinąć ze zwykłéj ceremonji całowania; w r. 1848 Lamartine przy podobnéj sposobności uratował się tém dowcipném powiedzeniem: „Moje przyjaciołki, tylko kobiety całują, ale wy przez wasz patrjotyzm stałyście się mężami — dla tego postąpię z wami jak z mężczyznami: uściskajmy się za ręce.

Nowa dziewica Orleańska pojawiła się przy francuzkiéj armji loarskiéj. Postępuje ona na czele wojska w marszu z chorągwią, na któréj wymalowana N. Panna z dzieciątkiem Jezus, miewa zwidzenia i zachęcające przemowy do Francuzów. Podług *Gaz. Kol.* doniesiono o tém bajeczném zjawisku już do głównéj kwatery południowéj armji pruskiéj. W każdym razie ta druga edycja Dziewicy Orleańskiéj, jeśli na prawdę istnieje, wyszła na świat o kilka wieków zapóźno.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj jest obecnie 40.000 Czecóhw. Najwięcéj jest ich w mieście Detroit (8000) i w nowym Jorku (5000). Okrócz tego mieszka w innych krajach i państwach Ameryki 8000 Bzechów.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Jakób Łosiński wł. d. z Rossji, Wład. Ryks wł. d. z Paryża, Leouard Serafiński notarjusz z Bochni, A. Romer ob. z Tarnowa, Karol Gros z Galicji, Ludwik Dzieduszycki wł. d. z Rossji, Stan. Krzymuski wł. d. z Rossji, Edward br. Pister c. k. kapitan z Wiednia.

HOTEL SASKI *przyjechali:* ks. Wład. Czartoryjski wł. d. z Galicji, Alojzy Foliżyński wł. d. z Przemyśla, Emil Konaszewski dyrektor inżynierji z Dąbrowy, Dymitr Jewdokimow dr. med. z Rossji, Edmund Łoziński dzierżawca dóbr z Łuczyc z żoną, Eddward Chyliński wł. d. z Wołynia, Wład. Rylski ob. z Galicji, F. Florkiewicz ob. z Królestwa, J. Grabijański ob. z Królestwa, Jan Gałecki ob. z Lublina, Djonizy Rakowski wł. d. z Charkowa, Ksawery Abankourt wł. d. z Galicji, Michał Wysocki wł. d. z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z nad Strypy.

Nasze gospodarstwo wiejskie.

(Ciąg dalszy).

Ktoby chciał nabrać dowodnego przekonania o szkodliwości zagonów w każdym gruncie i położeniu, a o zaletach płaskiéj uprawy i jéj zastosowaniu, niech się potrudzi zajrzeć w téj kwestji do wyżwzmiankowanego dzieła p. Rosenberg-Lipińskiego „Der praktische Ackerbau“, a wydanego w Krakowie 1869 r. w tłómaczeniu polskiem, streszczoném pod tytułem: „Wykład teorji uprawy ziemi“, a może zachęci się choć do zrobienia próby porównawczéj np. orząc płasko ziemiaczysko pod jęczmień, gdzie uprawą ziemniaków zagony zniszczone zostały; tak przekonałem w bieżącym mokrym roku na mazurskiéj glebie, gdzie były i źródliska, nawet prosty lud tamtejszy, że brak brózd przy dokładnie wybranych przecznicach nie zwiększa wilgoci, a przeciwnie mnogość tychże na równinach jest tylko zbiornikiem dla wody zbytecznéj, tworzącéj powoli wysychające i grunt zakwaszające kałuże, a na pochyłościach przyczyną do zabierania żyzniejszéj warstwy ziemi rodzajnéj. Przy zaniechaniu zagonów trudna sprawa z siewaczami, przyzwyczajonymi do swobodnego chodzenia bruzdą, ale na to najlepsza rada zaniechanie niepewnego i nieregularnego siewu ręcznego, a wprowadzenie choćby r z u t n y c h s i e w n i k ó w, które wkrótce wynagrodzą się dokładnością roboty, niemogącą wytrzymać porównania z ręką ludzką, zależną od dowolności i złego lub dobrego usposobienia siewacza, dadzą możność wysiania ograniczonéj ilości na oznaczonéj przestrzeni, i nareszcie przez jednostajne rozrzucenie jest możność nawet częściowego zaoszczędzenia ziarna, co pokrywa koszt siewnika.

Jednym z ważnych błędów gospodarstw zachodniéj Galicji jest zwyczaj wykonywania prawie wszystkich robót na dnie, a nie na akord, a jak na Rusi nazywają, na zakład. Nie potrzeba dowodu, że roboty zakładne są najproduktywniejsze i tym sposobem przeprowadzone dadzą szybciéj się uskutecznić, i podając miejscowemu ludowi przy skorszéj pracy większy zarobek, zachęcają go do skrzętniejszéj pracowitości. Mniemają powszechnie gospodarze, iż niemożebném jest wprowadzenie roboty zakładnéj, gdzie jéj dotąd nie było — z własnego doświadczenia twierdzę, iż możliwém jest, potrzeba tylko silnéj woli, i tak tego roku w Jasielskiém pod miasteczkiem, które wiele robotnika konsumuje i ztąd cenę znacznie podnosi, udało mi się przeprowadzente żniwa na kopy, płacąc od kopy dobréj więzi bo 40'' obwodu po 30 cent., gdy na Podolu płacono w bieżącym roku nawet po 50 c. — tym sposobem uskuteczniło się swoich wsi robotnikiem żniwo, bo raz Mazurzy widząc, iż dobrze pracując, można więcéj zarobić (w przecięciu urzynali i nawiązywali po 2 i pół kopy), zawzięcie robili; powtóre była zużytą praca kobiet, które nie mogąc wyjść przy robotach na dnie rano, były w niemożności pracowania na dworskich polach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Księgosusz wybuchł w Tarnopolu i Dołżance ,miejscowościach powiatu tarnopolskiego Zarządzono środki ustawą z dnia 7 sierpnia 1868 przepisane i utworzono 3-milowy okręg zarazy, do którego wcielono następujące miejscowości pow. tarnopolskiego: Jankowce, Ihrowice, Czerniechów, Dubowce, Małaszowce, Kokutkowce, Hladki, Iwaczów dolny, Iwaczów górny, Isypowce, Seredyńce, Kurowce, Worobijówka, Cebrów, Hłuboczek wielki, Połotycz, Czystyłów, Szlachcińce, Biała, Prontatyn, Kutkowce, Dołżanka, Domamorycz, Zagrobella, Tarnopol, Janówka, Petryków, Zabojki, Poczapińce, Dragonówka, Berczowica wielka, Ostrów, Chodaczków wielki, Bucniów, Sztechnikowce, Łozwa, Bajkowce, Rósianówka, Czerniłów ruski, Czerniłów mazowiecki, Czołhanszczyzna, Słubki, Romanówka, Borki wielkie, Smykowce Dyczków, Krasówka, Chodaczków, mały, Toustołyg, Kipiaczka, Zaścianka, Białoskórka, Zastawie, Grabowiec, Myszkowiec, Baworów, Smolanka, Proszowa, Łuczka, Skomorochi, Wola mazowiecka, Łuka wielka, Kupczyńce, Marianką, Józefówka, Nastasów, Czartorya, Mikulióce, Konopkówka, Ludwikówka, Ladyczn i Krzywki.

Starostwa Złoczowskiego:

Nesterowce, Białkowce, Bogdanówka, Ostaszowce, Daniłowice, Jezierna.

Starostwa Brzeżańskiego:

Czycory, Kozłów, Taurów, Kaplińce, Medowa, Budyłówka, Płotycze, Pokropiwna, Dmuchwice, Słobódka, Horodyizcz.

Starostwa Zbaraskiego:

Chomy, Czumale. Nowiki, Opryłowce, Bazażynie, Załuże, Iwaszkowce, Zbarzsz, Zbaraż stary, Werniaki, Czernichowce, Stryjówka Werlachówka, Zarudzie i Ochrymowce.

Starostwa Skałackiego:

Zarebki, Hałuszczyńc i Panasówka.

Starostwa Trembowelskiego: Nałuże.

Oraz zabroniono odbywania targów na bydło rogate w Tarnopolu, Zbarażu i Mikulińcach.

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław, dnia 5 listopada.

Pszenica bez zmiany.	85 fnt. 2000 fnt.	biała 76-91 sgr.) wybór żółta 75-87 sgr.) wyżéj. $70^1/_2$ tal.
Żyto trzyma się w cenie	84 fnt. 2000 fnt.	57-65 sgr. wyb. wyż. 48 tal.
Jęczmień spada.	74 fnt. 2000 fnt.	48-53 sgr. wyb. droż. 46 tal.
Owies wielki popyt.	50 fnt. 2000 fnt.	28-33 sgr. wyb. droż. $43^1/_2$ tal.
Groch popłatny.	90 fnt.	do gotow. 64-70 sgr. na paszę 54-60 sgr.
Wyka bez popytn.	90 fnt.	52-54 sgr.
Konicz słaby dowóz.	100 fnt.	biały 14-21 wybór. czer. 12-16 wyb. w.
Rzepak trzyma się w cenie	150 fnt. brutto.	duży 250-270 sgr. mały 248-260 sgr.
Olej stałe ceny.	100 fnt.	$13^5/_6$ tal.
Spirytus popłatny.	za 100 kw. po 80% Tr.	$14^1/_3$, 14 tal.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża..

XLII.

Zostajemy przy wypowiedzianém tu już zdaniu, że właśnie obecna chwila jest do zawierania rozejmu najmniéj stosowną, będąc jedyną, w któréj Francuzi przy natarczywém użyciu wszystkich swych sił mogliby odnieść stanowcze korzyści. Dlatego też widzimy, że Prusacy złagodzili dotychczasowe warunki rozejmu, żeby tylko w téj ostatniéj niebezpiecznéj dla siebie chwili uchylić czasowo bój aż do zmiany w stanie rzeczy.

Zróbmy raz jeszcze przegląd obecnego położenia. Jeśli rozejm rozejm zawartym zostanie, a po przypuszczalnym rozbiciu się układów o zawarciu pokoju przyjdzie do dalszego prowadzenia wojny, będziemy mieli w zanotowanych dziś danych obecnych miarę zmiany, jaka przez czas rozejmu zajdzie na korzyść lub szkodę jednéj albo drugiéj strony.

Armja pruska pod Paryżem liczbowo na zadanie swoje za słaba, głównemi siłami swemi strzeże najważniejszych stanowisk swoich w okolicach Wersalu. — Przez to skoncentrowanie głównych sił w tym jednym odcinku reszta łańcucha obsaczenia jest luźną i w żadnym innym punkcie naokół Paryża nie ma takich sił, któreby się natarciu tłumnéj wycieczki oprzeć mogły. Skoro posiłki zpod Metzu nadejdą, z n i k n ą te słabe strony obsaczenia. Rzecz więc jasna jak słońce, że dziś j e d y n a p o r a korzystania z braku sił obsaczających. Taka pora już się w ciągu kampanji drugi raz nie nadarzy i dalsza obrona Paryża będzie się musiała ograniczyć na opór bierny i wyczekiwanie niepewnéj odsieczy.

Nadto wojska pruskie są w téj chwili znękane ciągłą czujnością często aż do bezsenności posuniętą, brakiem pożywienia i wynikłemi ztąd chorobami, których okropne skutki są jak najzupełniéj skonstatowane.

Główną przyczyną tego niedostatku, jako i niemożności sprowadzenia wystarczającéj liczby dział oblężniczych i amunicji, jest stan jedynéj kolei żelaznéj od granic pruskich do Paryża prowadzącéj. Koléj ta w wielu miejscach radykalnie popsuta wymaga dłuższéj naprawy, któréj obecny ruch partyzancki przeszkadza. Dla tych samych przyczyn transporta odbywają się z a d n i a i wolno. Wszystko to utrudnia w dotkliwy sposób dowóz żywności i innych potrzeb wojennych, a ustałoby z rozejmem.

Siły pruskie rozrzucone dziś w kraju w sposób taki, że je kolejno przewagą sił napadać można; w ciągu rozejmu skoncentrują się w najważniejszych punktach strategicznych.

Znaczna część wojska transportująca dziś więźniów wróci. Cała armja pruska wypocznie i zaopatrzona spokojnie w potrzeby zimowe z odświeżonemi siłami weźmie się do dzieła.

Prowiant Paryża wyczerpnie się bezużytecznie — i następne ogłodzenie miasta ułatwi.

Do tego dodać jeszcze trzeba i tę możność, że Bismark łudzi tylko pozorami chęci zawarcia rozejmu, żeby w chwili najniebezpieczniejszéj przedłużać bezczynność francuzką. Skoro dokonane marsze wyprostują rzeczy i słabe punkta pruskie zabezpieczą, spadnie maska i podstęp wykryje się zapóźno dla Francji. W podobny sposób łudzono Bazaina widokiem zadania uchylania tak zwanéj anarchji na rzecz napoleońską, dopóki nie zjadł ostatniego konia artylerji, potém kazano mu się poddać haniebnie.

Obok wieści rozejmowych dochodzi nas też wiadomość o świeżéj żywéj kanonadzie na St. Cloud. Może że się rząd narodowy poznał dość rychło na farbowanych lisach. Dzisiesze telegramy powinny nam już przynieść jakąś pewność w téj mierze.

Wrażenie hańby tak opisuje korespondent *Daily News:*

Gdy się rozeszła wiadomość o poddaniu, nie posiadała się ludność z oburzenia. Gwardja narodowa wzbraniała się broń składać, pewien kapitan dragonów przejeżdżał na czele małego oddziału ulicami miasta, przysięgając równo z podkomendnymi, że raczéj śmierć poniosą, nimby się poddać mieli, a kobieta, która obiegała śpiewając marsyljankę, wywoływała wzburzenie nie do opisania. Bramę katedry wyłamano i bito w dzwony alarmowe i żałobne przez noc całą, a gdy się pojawił komendant fortecy, jenerał Coffinières, w zamiarze uspokojenia tłumów, dano do niego trzy razy ognia z pistoletów. W końcu powiodło mu się z pomocą trzech pułków linji oczyścić ulice.

Gdy jednak dowiedziano się nazajutrz rano, że 1,000 wagonów stoi w Courcelles z żywnością przeznaczoną dla nich, gdy prócz tego cała armja oblegająca ustąpiła dobrowolnie swojéj racji chleba jeńcom, okazało się dość ogólnie głębokie rozrzewnienie, a ludność czuła się wolną od przesadzonéj zrazu obawy.

Sam Bazaine sprzeciwił się propozycji księcia, aby wszystkie oddziały wojska broń przed miastem, w oczach zwycięzców złożyły i postanowił, aby ją pozostawiły w arsenałach. Wyznał, że w pierwszym razie nie może ręczyć za zachowanie się swego wojska. Jedynie gwardja cesarska zachowała zdaniem jego tyle karności, że zasługuje na takie zaufanie.

Dnia 29 o godzinie 4 zpołudnia przejeżdżał Bazaine w zamkniętym powozie, mającym jednak jego cyfrę na drzwiczkach, eskortowany przez kilku oficerów swego sztabu, przez Ars. Kobiety z téj osady, które dowiedziały się były o jego przybyciu, przyjmowały go wykrzykiwaniem: „zdrajca, tchórz, nikczemnik.“ „Gdzie podziałeś mężów naszych, których zdradziłeś?“ „Gdzie dzieci nasze, które zaprzedałeś?“ Zrobiły nawet napad na powóz jego, wybiły okna pięściami i n i e z a w o d n i e b y ł y b y g o z a m o r d o w a ł y, gdyby się nie byli w to wmieszali pruscy żandarmi.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 5 listopada. Rezultat wyborów z gmin wiejskich do rady państwa: wybrano 13 Czechów deklarantów a 6 Niemców. Czeski klub przeprowadził wszystkich kandydatów swoich, kasyno zaś niemieckie przepadło z 8 kandydatami.

150 francuzkich żołnierzy uciekło z Saksonji i przybyło do Czech. Ludność czeska zaopatrywała ich we wszystkie potrzeby.

Praga 5 listopada. W Pradze utrzymał się kandydat czeski przy bezpośrednich wyborach do rady państwa, jak się spodziewać należało, chociaż Niemcy bardzo byli czynni.

Po ukończonych wyborach przechodziły tłumy ludu po ulicach Starego miasta i demonstrowały hałasując przed teatrem i klubem niemieckim.

Berlin 5 listopada. *Staatsanzeiger* ogłasza rozporządzenie króla jako naczelnego dowódzcy wojsk niemieckich, względem taksy pocztowéj w Alzacji i Lotaryngji. Rozporządzenie to obowiązuje w trzy dni po ogłoszeniu.

Staatsanzeiger pisze: Położenie Paryża pogorszyło się w skutek upadku Metzu. Przygotowania do bombardowania Paryża postąpiły znacznie i czekają tylko na rozkaz króla, aby je rozpocząć.

Berlin 5 listopada. Chorzy z Metzu nie zostaną przewiezieni do Niemiec, dla uniknienia epidemji. W szpitalach w Metz panuje tyfus, gangrena szpitalna i ospa. Radzca lekarski Frerichs udał się tamże na czele komisji.

Katolicki dziennik *Kirchenblatt* został skonfiskowany za gwałtowny artykuł przeciw wolnym murarzom.

Konferencje ministrów w Wersalu biorą dobry obrót. Wirtembergia i Baden nie życzą sobie wspólnych podatków od wódki i piwa. Wirtembergia żąda przytém wielkich przywilejów pod względem urządzeń pocztowych i telegraficznych. Tylko Bawarja obstaje stanowczo przy swych warunkach, odnośnie do wojska i polityki zagranicznéj; w najgorszym razie zawartoby z Bawarją osobną ugodę.

Zdobyte pod Metzem orły i chorągwie w liczbie 53, zostały złożone w tutejszym arsenale. Są one poszarpane przez kule.

Między 500 jeńcami francuzkimi, którzy tu wczoraj przybyli, znajduje się mer z Orleanu i wielu franktirerów.

Augsburg 5 listopada. Telegram *Allg. Ztg* z Bern donosi: Wedle doniesienia dowódzcy szwajcarskich wojsk nadgranicznych osaczyli Niemcy Belfort. Francuzi zostali odparci za Montbeliard. Wielka ilość zbiegów nadchodzi.

Brema 4 listopada. Z Hanoweru nadeszło tu upoważnienie do zaświecenia znów przy ujściach Wezery sygnałów morskich i wyłożenia beczek ostrzegających.

Monachjum 5 listopada. Za udział w bitwie pod Sedanem rozdano pierwszemu korpusowi armji 100 orderów.

Urzędy gminne udzieliły magistratowi nieograniczony kredyt, na przyjęcie i ugoszczenie pruskiéj eskorty od jeńców francuzkich.

Układy w Wersalu nad kwestją niemiecką nie ukończą się tak prędko, jak o tém donoszono.

Tours 5 listopada. Prefektem policji w Paryżu mianowany Cresson, Rochefort podał się do dymisji, od 2 listopada już nie urzęduje, 5 bataljonów gwardji narodowéj rozbrojono. Ferry ogłasza, że zaburzenia 31go były wstrętne i śmieszne. Ogólna haussa w oczekiwaniu zawieszenia broni.

Tours 5 listop. Nadeszła tu urzędowa wiadomość z Nantes 5go b. m., przyniesiona tam balonem z Paryża, iż następujący był rezultat głosowania w Paryżu. Na zapytanie, czy ma być teraźniejszy rząd obrony krajowéj utrzymany nadal, odpowiedziało 442,000 t a k, a 49,000 n i e. Z trzech okręgów niewiadomy był jeszcze rezultat, gdy balon odlatywał. W Paryżu panuje zupełny spokój. Od poniedziałku i na teatrze wojny nic nie zaszło.

Bruksela 5 listop. *Indep.* donosi: W wielu miejscach południowéj Francji niepokoje. W Tuluzie zmuszono jen. Harbala i innych oficerów do oddania komendy, w Grenobli uwięziono jen. Barrola, w Nimes emeuty, w Marsylji nadzwyczajnego komisarza rządu napadnięto i raniono. W departamentach Rhone, Aui, Saon, Loire, Drome, Ardeche ogłoszono stan oblężenia.

Bruksela 5 listopada. Jenerał Changarnier został uwolniony przez ks. Fryderyka Karola na słowo honoru i stanął w mieszkaniu, które tu dawniéj zajmował. *Moniteur universel* z 4 b. m., który tu nadszedł zTours, zawiera urzędowy raport sztabu jeneralnego armji Bazaina, który wysłany był do Tours.

Bruksela 5 listopadada. Numer dziennika *La France*, który tu nadszedł, donosi, że z powodu wiadomości o kapitulacji Metzu, wybuchły w St. Etienne, w Lyonie, Marsylji, Toulonie i w Perpignan znaczne zaburzenia.

Constitutionnel donosi, że w Tours rozstrzelano kilku żołnierzy.

Florencja 5 lislopada. Rząd zlicytował znaczną ilość staréj broni i zakupił 50 tysięcy sztuk w celu wysłania ich do Hiszpanji. Kilku wyższych urzędników otrzymało z Hiszpanji order Izabeli katolickiéj.

Londyn 6 listopada. Wszystkie dzienniki w Paryżu — prócz *Reveil* i *Cambot* — mówią za pokojem i przeciw Gambecie.

Dekret rządu adoptuje sieroty po poległych.

Londyn 3 listopada. Broszura, którą przypisują Napoleonowi, o kampanji r. 1870 mówiąc o powodach, które sprowadziły kapitulację pod Sedanem, oświadcza: Francja miała w planie rozdzielić Niemcy południowe od północnych, wielkiem zwycięztwem pozyskać dla przymierza Austrję i Włochy. Broszura przypisuje niepowiedzenie się tego planu wadliwéj organizacji armji, przewadze Niemców pod względem liczby i karności, tudzież wybrykom prasy i trybuny francuzkiéj.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 6 listopada.

S. Niebawem rajchsrat się zbierze — z Czech przybędzie mu kilkanaście głosów niemieckich zaledwie, gdyż, jak z góry można było wiedzieć, Czesi odnieśli znowu wielki tryumf. We wszystkich okręgach wyborczych, gdzie kandydatów stawiali (gdyż o niemieckie okręgi nie kusili się) przeszli oni niezmierną większością, w gminach miejskich nieraz jednomyślnie.

Bądź co bądź, skład rajchsratu da przewagę Niemcom — czy tego chciał pan Potocki?

Pierwsze posiedzenia przejdą na formalnościach, sprawdzaniu wyborów i dopiero rozwinie się spór przy podjęciu wniosku Pascotiniego względem adresu do cesarza.

Wiernokonstytucyjni odzywają się dotąd tylko negatywnie, chcą obalenia gabinetu, nie chcą ugody z Polakami, nie chcą, bo nie mogą sami objąć steru rządu, nie czując się zdolnymi do załatwienia trudności, zresztą widoki ich zwrócone na Niemcy i potęga Niemiec pozwala im robić *bonne mine au mauvais jeu*. Wymyślili oni sobie téż nową zabawkę: koronację cesarza w Wiedniu i przysięgę na grudniówkę.

Bądź co bądź rzeczy tak się układają, że lubo gabinet taki jak jest, w żadnym razie utrzymać się nie zdoła, to jednak wobec rozstroju wszystkich partji p. Potocki już przez to samo mógłby jeszcze coś zrobić, że jest właśnie przy władzy, która w téj chwili dla nikogo nie jest ponętną. Czy i co zrobi? nie długo już na odpowiedź będziemy czekać:

Wiernokonstytucyjni naserjo życzyliby sobie zamachu stanu „*eine starke Regierung*“, ażeby obaliwszy go, wykazać zarazem, że oni, liberały, mogą być wtedy jedynymi zbawcami, nie dodają jednak, czy Austrji czy Niemców austrjackich. Wypadki europejskie zdają się bezpośrednio nie dotykać Austrji, pośrednio jednak wpływają one głównie na umysły.

Wiedeń 6 listopada.

B. (*Sprawbzdanie tygodniowe z giełdy wied.*) Dosyć znaczne zmiany zaszły w kilku papierach w przeciągu tego tygodnia.

Na czele stoją Anglosy, które o 12 guldenów w górą poszły bez dotykalnéj przyczyny. Zdaje się, że kontrsmina zanadto się zapuściła i bojąc się bliskiego rozejmu, który jak wszelkie oznaki pokazują, jest przededrzwiami, pokryła się dosyć nagle.

W sobotę przeszłego tygodnia 198, dziś kończą 210.

Drugi papier bankowy, który wielki awans zrobił, jest Unjon.

Bank dosyć ruchliwy różne ma projekta i interesa przed sobą. Tu mówią, że dobry interes zrobił przez kupno obligacji pierwszeństwa rossyjskich, to znowu, że stoi na czele fuzjonowania banków węgierskich.

Giełda dosyć dobre ma mniemanie o tym instytucie. Dostąpił zwyżki 10 guld. 221—231. Inne papiery bankowe stagnują. W papierach kolejowych dosyć wielki ruch. Wszystkie dobrze popłatne. Lombardy nawet do 6 guld. lepiéj stoją jak w przeszłzm tygodniu. Ogromna kontremina, która się poczęści pokryła i sprzedaż prioritetów, którą przez pierwsze domy bankierskie do skutku doprowadzono, daléj widok oddzielenia linji włoskich od austrjackich, sprawiły zwyżkę. Karola Ludwika 248 bardzo stałe. Elżbiety 220. Wielką rolę grały w tym tygodniu Tramwaje. Nagle rozpuszczono wieść, że grupa pierwszych bankierów ma zarząd Tramwajów i całą koncesję wziąć na siebie. W przeciągu kilku godzin Tramwaje podskoczyły o 10 guld., kończyły przeszłéj soboty 148, a dziś (po 163) stoją 158. O ile wiemy, niema wiele prawdy w tym projekcie. Ale giełda wierzy, bo lubi ekstrawagancje.

Renty, losy, obligacje pierwszeńsiwa i indemnizacje stałe i pokupne.

Przemysłowe papiery mniéj szukane.

Waluta i Napoleony słabsze.

Doniesienia dzienników angielskich o zawarciu zawieszenia broni, nie sprawdziły się dotąd, zachodzą trudności co do kwestji zaprowjantowania Paryża, na które nie chcą zezwolić Prusacy.

Czy zaburzenia w Paryżu, o których donosi sobotni telegram z Tours, nie przyczyniły się do zerwania rokowań ze strony rządu francuzkiego, dotąd niewiadomo, ale w każdym razie zaburzenia te, jak z odezwy jenerała Trochu się pokazuje, wybuchły z powodu wiadomości o zawieszeniu broni. Dziś jeszcze nie mając szczegółowych wiadomości, trudno ocenić doniosłość tych zaburzeń, ale wpływ ich na dalszy przebieg spraw pod Paryżem może być decydującym, bo dodaje Prusakom otuchy, że zaburzenia takie, na które oddawna liczyli, mogą się powtórzyć lada chwilę.

Independance belge, która nas w téj chwili dochodzi, przynosi następujący dokument, przesłany jéj z Lille:

Rząd chcąc się dowiedzieć, czy ludność paryzka zachowuje dla niego zaufanie konieczne dla utrzymania jego godności i spełnienia misji obrony, postanawia głosowanie w czwartek d. 3 listopada nad następującą kwestją:

Czy ludność Paryża uznaje nadal, czy nie, władzę rządu obrony narodowéj.

P a r y ż 1 listopada.

Podp. Trochu, J. Favre, Arago, Ferry, Garnier-Pagès, Velletun, Picard, Simon.

Dokument ten rzuca niejakie światło na położenie rządu paryzkiego, a brak podpisu Rocheforta. oznacza jego antagonizm przeciw rządowi. Czy rząd wydał ten dekret w skutek ostatnich zaburzeń, jest dotąd niejasne, ale musiał widzieć w każdym razie trudność dalszego urzędowania, jeżeli chwycił się tak ostatecznego środka, jakim jest głosowanie powszechne w czasie oblężenia, głosowanie, które mogło dać powód do nowych zaburzeń.

Równocześnie donoszą o zaburzeniach w innych miastach francuzkich, mianowicie zaś w południowéj Francji.

Nietrudno zgadnąć, że zaburzenia te mogła spowodować wiadomość o kapitulacji Metz, o zdradzie głównodowodzącego ostatnią armją francuzką. Lud dowiedziawszy się o zdradzie z téj strony, zaczął jéj wszędzie szukać i domagać się innego, więcéj ludowego kierunku obrony Francji. Ale przewódzcy tego ludu zapomnieli, że w chwili, w jakiéj się dziś znajduje Francja, wszelkie zaburzenia mogą wypaść tylko na korzyść nieprzyjaciół i są także w swoim rodzaju zdradą interesów ojczyzny. Nie dziwimy się bynajmniéj oburzeniu ludu, ale ubolewamy nad zajściami, które gubią Francją.

Nic dziwnego, jeżeli wobec tego co się dzieje. Bismark stawia twardsze warunki zawieszenia broni, że w ogóle niema ochoty układania się z rządem, którego istnienie co chwila może być zagrożone.

Wiktor Emanuel ma odwiedzić Rzym już 15 listopada, ale ponieważ papież protestuje przeciw zajęciu Kwirynalu, stanie w pałacu Borberini. Usposobienie ludności rzymskiéj, mocno się już od czasu zajęcia Rzym zmieniło, dymisje mnóstwa urzędników, mianowicie cłowych i finansowych, zaprzestanie robót w kościołach pozbawiło wiele rodzin chleba i przysporzyło niechętnych, z drugiéj strony element radykalny chciałby daleko energiczniejszego postępowania rządu względem duchowieństwa.

W Hiszpanji głosowanie nad wyborem króla ma się odbyć 16 listopada. Książę Aosta ma zapewnioną większość tylko 20 głosów.

Ostatnie Telegramy.

Tours 7 listop. Doniesienie z Paryża z 4 list. Głosy oddane w ratuszu aż do południa: 321,373 tak, a 53,585 nie. Rezultat głosowania w armji i w dwóch okręgach jeszcze niewiadomy, ale ogólny rezultat „tak.“ W mieście spokój. Zapewniają, że dawnych dowódzców bataljonów Ranvier, Jaclard, Goupil, Vesiniers i innych uwięziono.

Berlin 7 listop. Wojska stojące pod rozkazami ks. Fryderyka Karola otrzymały rozkaz w forsownych marszach udać się na p o ł u d n i e. Mówią o nowéj nocie hr. Bismarka do lorda Granville, w któréj ponawia gotowość zawarcia zawieszenia broni, ale wskazuje, że ostatnie wypadki w Paryżu takowe utrudniają.

Bruksela 7 listop. (rano). Słychać, że z powodu kwestji prowjantowania rokowania o zawieszenie broni niedoprowadziły do rezultatu. Thiers udaje się do Tours, Gambetta ma ustąpić.

Berlin 7 listop. (popoł.) Rokowania o zawieszenie broni toczą się jeszcze. Thiers nie udał się do Tours oczekując ztamtąd ostatecznego postanowienia, które ma nadejść we wtorek. Bismark miał postawić termin prekluzyjny dla rokowań.

Bruksela 6 listop. W St. Etienne było zaburzenie czerwonych, ale zostało stłumione. Bazaine wezwał jen. Changarnier do ogłoszenia wspólnego oświadczenia względem kapitulacji Metzu i postanowił po wojnie zażądać śledztwa wojennego sądu.

Hamburg 7 list. Z Kuxhaven donoszą, że od Helgoland na zachód 9 francnskich okrętów się ukazało.

Berlin 7 list. (urzęd.). Huzary pruscy schwytali 2 balony z 5 osobami i odstawili do Wersalu. Pod Paryżem do 5 wieczór nie było starcia.

Monachjum 6 listop. Wycieczka z Altbreisach została odpartą; ostrzeliwanie fortu trwa daléj. Przybył tu dla zdania sprawy ks. Otto i wraca znowu do głównéj kwatery.

Florencja 7 list. Wieści o przekształceniu gabinetu są mylne. Poseł włoski w Madrycie Cerutti zostanie tam aż do wyboru króla, Blanc pojedzie dopiero 15 listopada.

Monachjum 5 list. (wieczór). Z głównéj kwatery jen. Hartmanna donoszą: 3 list. o 4 rano zostały przednie czaty na gościńcu przy Hay Soussaye przez znaczne siły napadnięte i wyparte ku Thiais i Chois, gdzie przyszło do zaciętéj walki między brygadą gwardji, trzema bat. piechoty i Francuzami, których była dywizja, dwie baterje, kilka kartaczownic — walka trwała przeszło 5 godzin. Francuzi opanowali Flad i umocnili się tam, granat zapalił kościół w Hay. Straciliśmy 300 ludzi, Francuzi nieco mniéj, jeńców mieliśmy 28. Francuzi oszańcowali się w zajętych pozycjach.

Berlin 6 listopada. Z Orleanu donoszą 1 listopada: Służba nadzwyczaj uciążliwa, biwaki w polu z powodu snujących się band wolnych strzelców, szpitale w mieście przepełnione, tyfus i biegunka panują. Gościniec ku Paryżowi bardzo niebezpieczny, 30-go i 31-go były znaczne potyczki z wolnymi strzelcami, którzy uciekają w lasy.

Kursa. Wiedeń 7 listop. g. 2 m. 30. Akcje kred. 255.40.—Lombardy 178.80.— Losy z 1860 r. 93.90. — Losy z 1864 r. 117.75. — Akcje frankoaustr. 102.50. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 248.25.— Akcje kolei lwowsko-czerniow. 196.50. — Akcje kolei półn.-wschodn. 159.50.— Akcje banku 729.—.— Akcje banku związkow. 95.75. — Akcje banku jeneraln. 81.—. — Renta w srebrze 67.70. — Oblig. indmn. galic. 73.—. — Akcje banku wied. obrotu 135.—.— Akcje anglo-banku 211.75 — Akcje kolei rząd. 385.—. — Kol. siedmiogrodz. 168.—. — Kol. Rudolfa 164.25. — Kol. pardubick. 171.50. — Kol. półn. 211.25. — Tramway 161.—. — Banku budowy 61.25. — Kol. wschodn. 90.—.— Kol. alföldzk. 170.25. — Akcej banku anglo-węgierskiego 83.50. —

Usposobienie giełdy: mdlejsze.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.

L. 18369.

Ogłoszenie Licytacji.

W wykonaniu uchwały Sekcji ekonomicznéj Rady miejskiéj na dniu 19 b. m. i r. zapadłéj, Magistrat m. Krakowa podaje do publicznéj wiadomości, iż dla zapewnienia dostawy na przeciąg lat sześciu, t. j. od od początku roku 1871 do końca roku 1876, kamienia porfirowego na bruki, chodniki i gościńce w obrębie miasta potrzebnego, a mianowicie:

a) Na bruki regularne. kamienia porfirowego **w kostkę** (6-ściany) obrobionego siąg kwadratowych miary wiedeńskiéj **tysiąc dwieście.**

b) Na inne bruki kamienia porfirowego **w pieńki** obrabianego siąg kwadratowych miary wiedeńskiéj **sześć tysięcy.**

c) Na chodniki. **Płyt** z kamienia porfirowego obrabianych, siąg kwadratowych miary wiedeńskiéj **tysiąc dwieście.**

d) Na gościńce. **Szabru** zkamienia porfirowego tłuczonego siąg kubicznych miary wiedeńsk. **tysiąc czterysta czterdzieści** odbędzie się w dniu 22go listopada 1870 r. o godzinie 10 zrana do godziny 12 w południe w gmachu ratusza miejskiego w biurze wydziału I. **PUBLICZNA LICYTACJA** przez deklaracje piśmienne.

Wadium wynosi **trzy tysiące złr.** w. a. w gotowiźnie lub w papierach publicznych państwa, albo kredytowych, a to wedle kursu w dniu licytacji.

Warunki licytacji przejrzeć można w biurze Wydziału I. każdego dnia w godzinach kancelaryjnych.

Deklaracje winny być na stemplu 50 kr. w. a. spisane, w wadium zaopatrzone, opieczętowane na wierzchu zawierać napis: **Deklaracja na dostawę kamienia porfirowego złożona**, wewnątrz zamieścić, że warunki licytacji dobrze są ubiegającemu się znane i przez niego zrozumiane, że się takowym we wszystkiem poddaje, a nakoniec ma być literami wypisana kwota, za którą siągę kwadratową miary wiedeńskiéj kamienia każdego gatunku obrobionego wraz z robotą, piaskiem i żwirem; tudzież kwota, za którą siągę kubiczną miary wiedeńskiéj szabru dostarczać będzie. 1061(2-3)

Z magistratu kr. gł. miasta,
Kraków d. 24 października 1870.

Obwieszczenie.

Celem **wydzierżawienia propinacji miejskich w Tarnowie,** na czas od 1go stycznia 1871 r. aż do końca grudnia 1873, a to: propinacji wódczanéj z ceną wywołania 3450 złr. i propinacji piwnéj z ceną wywołania 22.054 złr. 5 cent., odbędzie się w dniu 17. listopada b. r.

licytacja publiczna

O czém wszystkich przedsiębiorców z tém zawiadamia się dodatkiem, że warunki licytacyjne w każdéj chwili w tutejszéj registraturze przejrzane być mogą. 1112(1-3)

Magistrat m. Tarnowa
dnia 3go listopada 1870 r.

L. 3958.

OBWIESZCZENIE. 1111(1-3)

Odnośnie do obwieszczenia z dnia 13 października r. b. L. 3690, Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego oświadcza niniejszém, że wybory delegatów w okręgach wyborczych:

1. Biała — Żywiec,
2. Gródek — Jaworów,
3. Kałusz — Dolina,
4. Łańcut — Kolbuszowa,
5. Myślenice — Nowy Targ,
6. Śniatyn — Kossów,
7. Stare-miasto — Turka,
8. Stryj — Drohobycz.

odbędą się nie już 21, **lecz 28 listopada b. r.**

Od Dyrekcji Galic. Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego.
Lwów d. 2 listopada 1870 r.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW, 7 listopada.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Papiery krajowe:		
Renta	58 —	57 —
„ w srebrze	68 —	67 —
Losy pożycz. z r. 1854	88 —	87 —
„ „ „ 1860	94 —	93 —
„ „ „ 1864	118 —	117 —
Galic. obligacje indemn.	74 —	73 —
„ listy zastawne	72 —	70 50
„ „ „ ban. hypot.	88 —	87 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	111 —	110 —
„ Kar. Ludwika 5%	103 —	101 —
„ „ „ II. emis.	100 —	99 50
„ Czerniowiec. I. 5%	80 —	79 —
„ „ 1867	92 —	91 —
„ „ 1868	89 —	88 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	176 —	175 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	248 —	247 —
„ kol. czerniow.	198 —	196 —
„ kol. Rudolfa	164 —	163 —
„ kol. siedmiogrod.	168 —	167 —
„ kol. półn.-wsch.	160 —	159 —
„ banku narodow.	726 —	724 —
„ Zakł. kredyt.	256 —	254 —
„ kol. wschod.	90 50	89 50
„ Zakł. kredyt. węg.	80 —	79 —
„ Banku obrotow.	— —	— —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowsk. z wpłatą złr. 80.	— —	— —
Losy kredytowe	159 —	158 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pols. z kup. Iemis.	93 —	— —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zast. pol. z kup. IIems.	92 —	— —
„ likwidacyjne z kup.	75 50	— —
Kolej warsz.-wied.	72 —	— —
„ warsz.-bydg.	70 —	— —
Ros. pr. z r. 1864	145 —	— —
„ „ z r. 1866	142 —	— —
Waluty: Srebro	121 —	119 —
Dukaty	— —	— —
Napoleondory	9 89	9 69
Imperiały	— —	— —
Courant pruski	1 81	1 79
Rosyjskie ruble pań.	1 58	1 56
WIEDEŃ, 6 listopada.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	67 70	67 60
„ wal. austr. spłac. 5%	57 75	57 65
Losy pożycz. z r. 1839	240 —	239 —
„ „ „ 1854 4%	— —	87 50
„ na 500 1860 5%	93 65	93 40
„ na 100 1860 5%	104 50	104 —
„ na 100 1864	117 75	117 50
Como	26 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	73 30	72 80
„ „ bukow. 5%	73 —	72 —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	208 25	207 75
Anglo-węgierskie	83 75	83 25
Austr. kredytowe	250 —	247 —
Kredyt. handl. przemysł.	255 60	255 40
Dyskontowy austr.	88 —	87 —
Franco austr.	102 25	101 75
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	723 —	721 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	170 —	169 50
Czeska północ. „ 150 złr.	246 75	246 25
„ zach. na 200 „	130 —	127 50
Elżbiety..... na 200 „	220 —	219 50
Ferdynanda na 1000 „	2107 —	2102 —
Franc. Józefa „ 200 „	164 —	163 50
Kar. Ludwika „ 200 „	247 75	247 25
Koszyc. Oderb. 170 „	98 —	97 —
Lwow.-Czern. na 200 „	197 25	196 75
Północn. zach. austr.	200 —	197 50
Pudolfa ..... na 200 złr.	164 —	163 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	168 —	167 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	387 —	385 —
Theissbahn	236 25	235 75
Tramway	157 —	156 50
Południowa na 500 fr.	170 —	169 50
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	159 50	159 —
„ wschodnia 200 „	90 25	89 75
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 75	106 50
Listy zast. galicyjskie 4%	71 50	70 50
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	87 75	87 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	86 —	85 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	98 25	98 —
„ „ „ W. A. 5%	93 50	93 25
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93 —	92 75
„ „ zachod. 300 „ 5%	92 50	92 —
„ „ Czesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	93 25	93 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91 50	91 25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100 —	99 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Elż. Ferd. za 100 z. MK. 5%	90 75	90 25
„ „ „ WA. 5%	87 —	86 —
„ „ „ (sr. pł.) 5%	105 —	104 50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102 25	101 75
„ „ „ 2emisja	99 75	99 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	79 80	79 50
II. „ „ 5%	91 50	91 —
III. „ „ 5%	88 75	88 25
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	90 25	90 —
„ Siedmiogr. 100 „ 5%	89 —	88 50
Rządowa ......na 500 fr.	134 50	134 —
„ II. emis. „ „	132 50	132 —
Południowa	111 50	111 25
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90 50	90 —
Bony 1870 za 74 „ 5%	231 —	230 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	232 —	230 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	159 —	158 —
Clary ..... „ 40 „ mk.	33 —	31 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	96 —	94 —
Keglewicza .... na 10 „	16 —	14 —
Budy ..... na 40 fl. wa.	30 —	26 —
Palfy ..... na 40 „ mk.	28 —	26 —
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	15 —	14 —
Salm ..... „ 40 „ mk.	34 —	32 —
St. Genois „ 40 „ mk.	28 —	26 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	25 —	23 —
Tryestu .... „ 100 „ mk.	125 —	115 —
Waldstein .. „ 20 „ „	20 —	18 —
Windischgrätz. 20 „ „	24 —	22 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4%	101 40	101 20

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	101 40	101 30
Hambrg 100 mark 4 „	89 60	89 50
Londyn 10 ft. st. 3½ „	121 30	120 25
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 79	5 78
Napoleony	9 80	9 79
Srebro	120 50	120 25
LWOW, 5 listopada.		
Indemniz. galicyjska 5%	73 60	73 10
„ bukow 6%	— —	— —
Listy zastawne 4%	71 —	70 25
„ „ 5%	80 25	79 75
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot. 6%	113 —	112 —
„ „ włościań. 6%	86 —	85 —
Dukat ważny	5 72	5 67
Napoleon d'or	9 76	9 70
Półimperjał ros.	10 6	9 90
Rubel srebr.	1 94	1 89
„ papierowy	1 58	1 57
Talar pruski	— —	— —
Srebro	121 50	120 —
WARSZAWA, 3 listopada.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	92 5	91 55
„ „ „ 2 4%	90 5	89 55
„ likwidacyjne 4%	73 31	72 98
Poż. lot. z 1864 5%	143 —	— —
„ „ z r. 1866 5%	141 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	72 50	72 —
„ „ warsz.-bydg.	70 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	104 —	102 —
Weksle na Wiedeń za 100 z.	95 40	— —

POCIĄGI OSOBOWE
na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 m. 10 rano — **do Wiednia** o g. 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 m. 33 popoł — **do Warszawy i Wrocławia** o 8 rano i o g. 3 m. 35 rano, o 10 m. 22 wieczór — do **Wieliczki** o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wiec.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g. 6 wieczór.

Z Szczakowy do Granicy o g. 8 m. 5 popoł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano i o g. 5 m. 16 popołudniu.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, o g. 8 m. 35 wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 8 rano i o g. 1 m. 40 wiecz.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 pop.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj niż zegar krakowski; na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 2 minuty późniéj.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o god. 9. m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w. popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2éj i 4téj klasy) **z Wiednia i Wrocławia** o g. 9 m. 30 wiecz. — **z Wrocławia i Mysłowic** o g. 3 m. 31 pop. — **z Warszawy** o g. 6 m. 30 wiecz. — ze **Lwowa** o g. 5 m. 36 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — **z Wieliczki** o g. 8 m. 2 rano i o g. 8 m. 15 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 rano, o g. 4 rano; (mięsz. z woz. 1, 2 i 4 kl.) o g. 9 m. 57 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 5 wieczór.

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano o g. 10 m. 2 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mięszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przed. i przychodzi z Niepołomic o g. 5 m. 45 popoł.

Pociąg towarowy z osobnemi przedziałami dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w pewnych dniach tygodnia.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.